

15 30665

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Józefa Słowackiego
Pracownia Wydawnicza
Przełęczka p. 44
80-958 Gdańsk 50
tel. 301-46... do 14 w. 237

magazyn

2

ISSN 1232-6984

SOLIDARNOŚĆ

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(472)
luty 2005



Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

4 LUSTRACJA

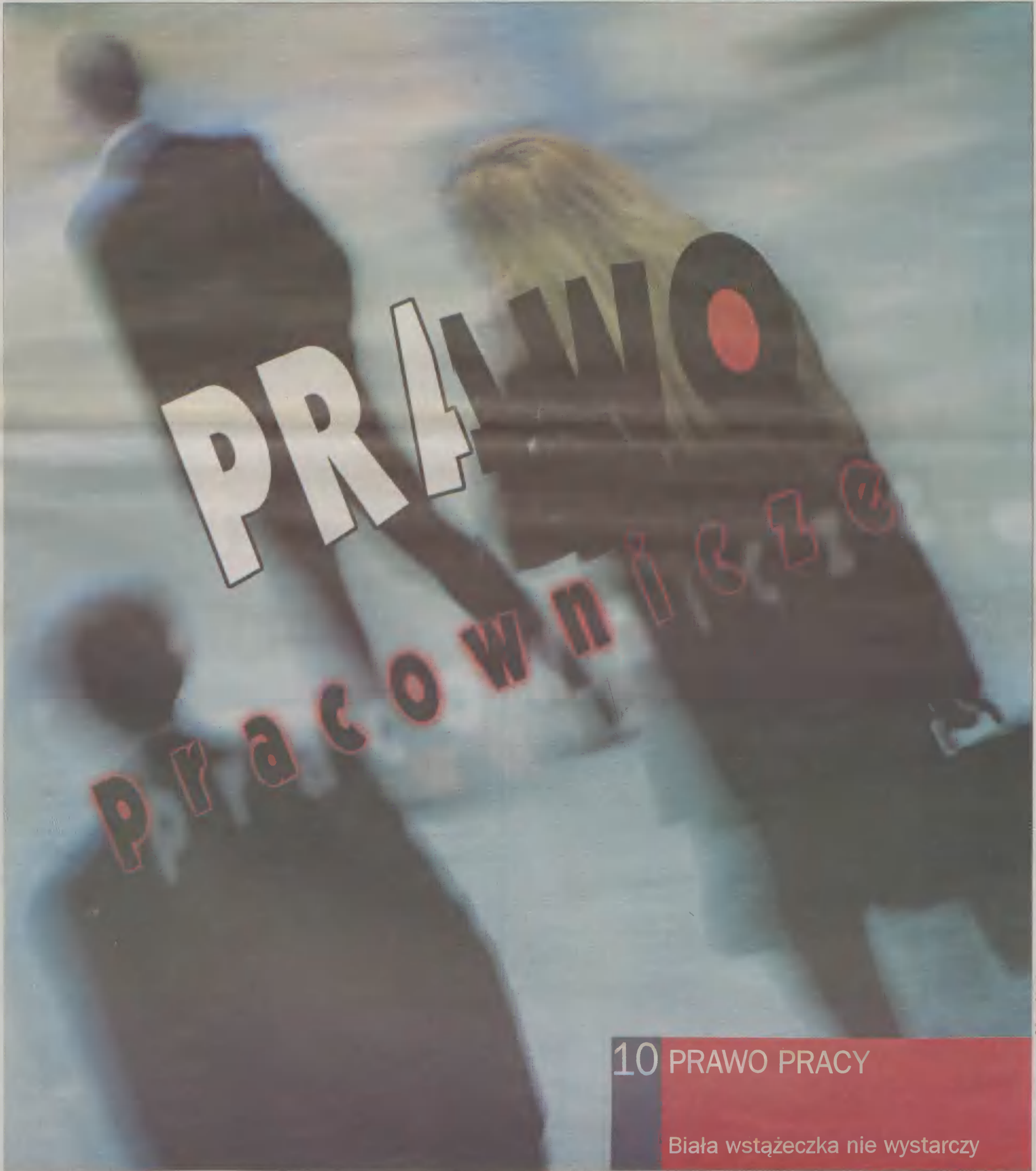
To tylko baza danych

7 OŚWIATA

Straszne słowo mobbing

9 ZWIĄZEK

Dlaczego
kolejarze strajkują?



10 PRAWO PRACY

Biała wstążeczka nie wystarczy

© Dorota Semina

W KRAJU

■ Gminne Centrum Informacji, mające służyć bezrobotnym pomocą w znalezieniu pracy i podnoszeniu swoich kwalifikacji, rozpoczęło od stycznia działalność w Katowicach w siedzibie śląsko-dąbrowskiej „Solidarność”. W otwartym centrum na bezrobotne osoby czeka 5 stanowisk komputerowych, skaner, ksero i drukarka. Zainteresowani mogą też skorzystać z biblioteki z księgozbiorem poświęconym obsłudze komputera, zasadom poszukiwania pracy oraz kodeksowi pracy. Dzięki remontowi wejścia do budynku i zakupowi specjalnego podnośnika, centrum dostępne jest dla osób niepełnosprawnych. Zawiadują nim pracownicy Zarządu Regionu oraz wolontariusze.

■ Rada Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” zaapelowała do parlamentarzystów wszystkich ugrupowań o odrzucenie rządowego projektu ustawy o pomocy publicznej i restrukturyzacji zakładów opieki zdrowotnej. Zdaniem Związku, wspomniany projekt nie tylko nie rozwiązuje żadnych problemów, ale stwarza niebezpieczeństwo zupełnej likwidacji publicznej służby zdrowia. Wbrew wcześniejszym obietnicom rządu nadal nierozwiązany pozostaje problem ogromnego, ponad 7-miliardowego zadłużenia placówek ochrony zdrowia. Brakuje też mechanizmów służących poprawie finansowania zakładów opieki zdrowotnej. Jednocześnie w projekcie ustawy wprowadza się rozwiązania zmierzające w konsekwencji do komercjalizacji i prywatyzacji publicznych usług medycznych, z możliwością upadłości szpitali i przychodni.

■ Trybunał Konstytucyjny 10 stycznia negatywnie rozstrzygnął wniosek o zbadanie

zgodności z konstytucją ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, złożony przez Komisję Krajową. „Solidarność” przesłała swój wniosek do trybunału w sierpniu 2003 roku. Związek wykazywał, iż jeden z artykułów ustawy różnicuje sytuację prawną pracowników, stosując kryterium stażu pracy w prawach do minimalnego wynagrodzenia. Pomimo iż podważany artykuł ma jedynie zastosowanie czasowe – w okresie od 1 stycznia 2003 r. do 31 grudnia 2005 r. i w zasadzie wygasa, zdaniem Komisji Krajowej takie zróżnicowanie uprawnień do minimalnego wynagrodzenia narusza zasadę równości wobec prawa.

■ 10 stycznia NIK zakończył kontrolę procesu prywatyzacji branży spirytusowej przez Ministerstwo Skarbu Państwa. Izba opracowała końcowy raport, który dotyczy również Polmosu Łańcut SA. NIK żąda unieważnienia kupna 85 proc. akcji łańcuckiego Polmosu przez Caribbean Distillers Corporation, dopatrując się licznych nieprawidłowości. Po trzech latach od sporządzenia tej umowy fabryka wódek znalazła nowego inwestora i wreszcie zaczyna dobrze prosperować na rynku. Inwestor zapewnił o spłacie zadłużenia oraz utrzymaniu miejsc pracy. Zarząd i pracownicy Polmosu nie widzą potrzeby kolejnej zmiany właściciela fabryki, skoro przy obecnym wiedzie im się coraz lepiej. Boją się, iż całe zamieszanie wokół fabryki może sprawić, że popadnie ona znów w tarapaty, a spóźnione działania NIK mogą doprowadzić do tego, że Polmos nawet upadnie.

■ 15 stycznia przed wejściem do jednego z warszawskich klubów muzycznych, w którym odbywał się „I Bal Karnawałowy UPC



Polska 2005”, związkowcy z „Solidarność” rozdawali ulotki oraz informowali udających się na zabawę pracowników UPC o organizacji związkowej w ich firmie i o sytuacji po zwolnieniu przewodniczącego Marcina Kielbasy. Akcja odbiła się szerokim echem.

■ „Jak ustawę nam przyjmiecie, więcej w Sejmie nie będziecie” – skandowali 21 stycznia pod Sejmem uczestnicy manifestacji służby zdrowia. W pikiecie wzięło udział ponad 500 osób, związkowców z NSZZ „Solidarność”, Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, Naczelnej Izby Lekarskiej i Związku Powiatów Polskich. Protestujący złożyli na ręce marszałka Sejmu petycję o odrzucenie rządowego projektu ustawy o pomocy publicznej i restrukturyzacji publicznych zakładów opieki zdrowotnej. „W naszej petycji wykazujemy punkt po punkcie niezgodność tej ustawy z ustawą zasadniczą. Teraz nikt nie będzie mógł powiedzieć, że o tym nie wiedział” stwierdziła Maria Ochman, przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidar-

ność”. Według związkowców proponowana ustawa jest próbą likwidacji publicznego sektora służby zdrowia.

■ 25 stycznia członkowie Komisji Krajowej spotkali się z kierownictwem Prawa i Sprawiedliwości. Związkowców interesowały zamierzenia programowe PiS-u w sferze społecznej. Jarosław Kaczyński, przewodniczący PiS, nie dopuścił do niekorzystnych zmian prawa pracy.

■ W związku z raportem NIK, stwierdzającym, że ośrodki wypoczynkowe i nieruchomości Funduszu Wczasów Pracowniczych przejęła grupa osób związanych z OPZZ, posłowie domagają się przygotowania przez rząd projektu ustawy, przywracającego majątek FWP Skarbowi Państwa. Według NIK wartość przejętego majątku to 104 mln. Kontrolerzy stwierdzili też, że OPZZ co najmniej od 5 lat nielegalnie użytkuje majątek funduszu. Związek przekazał ośrodki wypoczynkowe założonej przez siebie spółce, a ta z kolei fundacji, w której władzach zasiadał Maciej Manicki, były szef OPZZ. Po kontroli NIK minister skarbu wystąpił do sądu z powództwem windykacyjnym o wydanie majątku FWP i zabezpieczenie roszczeń Skarbu Państwa.

■ W „Polityce” ukazał się artykuł, przedstawiający sytuację „Solidarność” w firmach prywatnych na przykładzie warszawskiego hotelu Marriott. Przewodniczący związku po założeniu organizacji zakładowej został tam pobity przez ochroniarzy, później był wielokrotnie szykanowany. Członkowie „S” są inwigilowani i szantażowani. □

W REGIONIE

■ Zagrożone stołówki szkolne, skomplikowany status szkół przyszpitalnych i niskie zarobki nauczycieli – na te problemy zwróciła uwagę Rada Sekcji Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego „S”, która obradowała 4 stycznia. Koszt utrzymania stołówek szkolnych spadnie prawdopodobnie na gminy, których nie stać na takie dodatkowe wydatki. Nie wiadomo też, kto miałby serwować posiłki w przypadku zamknięcia stołówek – nawet gdyby pominąć kwestię kosztów, firmy kateringowe nie dotrą do wszystkich miejscowości.

■ Z przedstawicielami organizacji zakładowych kartuskiego oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarność” spotkał się 11 stycznia Krzysztof Dośła, przewodniczący ZRG „S”. Składano sobie noworoczne życzenia ale rozmawiano także o problemach Związku w regionie i kraju.

■ 13 stycznia, w Akwenu, na uroczystym spotkaniu opłatkowym, zgromadzili się przedstawiciele solidarnościowych kół emerytów i rencistów z województwa pomorskiego. Zorganizowała je Sekcja Regionalna Emerytów i Rencistów, działająca przy Zarządzie Regionu Gdańskiego, która zrzesza 3800 członków, należących do 28 kół terenowych i zakładowych. Gośćmi spotkania, prowadzonego przez przewodniczącego sekcji Jana Klasa, byli ojciec Stefan i Bogdan Olszewski, wiceprzewodniczący Regionu Gdańskiego.

■ Styczniowe posiedzenie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

zdominowały problemy oświaty i kolejarzy. Omawiano także zmiany proponowane przez rząd w ustawie o emeryturach pomostowych i rekompensatach. Mają one ograniczyć liczbę osób uprawnionych do korzystania z nich z ponad miliona do ok. 300 tysięcy. Zarząd podjął uchwałę umożliwiającą w szczególnych przypadkach przekazywanie przez organizacje związkowe składek do ZRG „S” bezpośrednio na konto bankowe, z pominięciem pracodawcy. Członkowie zarządu zostali także zapoznani z działalnością koordynatora ds. programów europejskich ZRG „S” i kolejnymi projektami, które przygotowuje Region Gdański.



■ Emeryci i renciści z „Solidarność” z Przembudu SA zorganizowali spotkanie noworoczne – tradycyjnie, jak już od kilku lat – w sali Akwen. Był poczęstunek, kawa i herbatka, a każdy uczestnik otrzymał paczkę z upominkami. Obecny był prezes firmy, Tadeusz Kulesza.



■ 20 stycznia w Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” odbyło się kolejne, a pierwsze w tym roku, spotkanie szkoleniowe społecznych inspektorów pracy. Uczestniczyło w nim 36 osób. Tematyka spotkania dotyczyła czynników biologicznych w miejscu pracy, a bardzo interesujący wykład poprowadziła Anna Obuchowska z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku. W trakcie narady omawiano m.in. nowelizację przepisów prawnych z dziedziny bhp oraz okresowe szkolenia SIP. □

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci naszej Koleżanki

ś. † p.

Małgorzaty Filipowicz-Arteckiej

Współpracownicy oraz Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność”
Pracowników Biura ZR, Spółki z o.o. Akwen oraz „Przeglądu Oświatowego”

Wyrazy głębokiego współczucia naszemu Koledze
Zbigniewowi Kowalczykowi, członkowi prezydium ZR Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”, z powodu śmierci

Ojca

składają:

członkowie i pracownicy Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

magazyn
Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Redaguje zespół:
Elżbieta Banecka, Małgorzata Kuźma (red. prowadząca, tel. 0/501-121-096),

Ryszard Kuźma (skład,
red. techniczny), Jarosław
Wierchołowski
Współpracują:
Maria Giedź
Joanna Kobus-Michalewska
Marek Lewandowski
Marian Matocha

Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Marta Pióro
Marian Podgórecki
Dorota Schmidt
Tomasz Wiecki
Janina Wieczerska
Olga Zielińska

Nadzór merytoryczny:
Bogdan Olszewski
Projekt graficzny:
Krzysztof Ignatowicz
Kolportaż:
Roman Stegart
tel. (0-58) 308-43-00
Zamawianie:
(0-58) 308-44-43

Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: (0-58) 308-42-72,
tel./fax: (0-58) 301-71-21
Druk:
Prasa Bałtycka Sp. z o.o.
Targ Drzewny 9/11,
80-886 Gdańsk, Drukarnia
Gdańsk, ul. Potężne 3

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada.
Oddano do druku
4.02.2005 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: Prawo pracownicze. © Dorota Schmidt

Szanowni Państwo,

po raz kolejny okazało się, że nie można niczego budować na kłamstwie, lustracja powróciła ponownie. Nie dało się sprawy rozliczenia z komunizmem „zamieść pod dywan” i udawać, że jej nie ma, tak jak chciały tego niektóre środowiska, z Unią Wolności i związaną z nią „Gazetą Wyborczą” na czele. „Solidarność” nie musi zmieniać zdania, Związek zawsze opowiadał się za lustracją i dekomunizacją. Szkoda, że tej sprawy nie rozwiązano 15 lat temu, uchroniłoby to nasz kraj od wielu patologii w polityce i gospodarce. Teraz ważne jest, aby przyspieszyć pracę w Instytucie Pamięci Narodowej i oddzielić ofiary od agentów (To tylko baza danych, str. 4).

„Lista Wildsteina” zdominowała ostatnio życie w Polsce, tak że inne sprawy zeszły na plan dalszy. Jednak, gdy przyjrzymy się sytuacji pracowników, np. w hipermarketach, trudno oprzeć się wrażeniu, że dla podłości ludzkiej nie ma granic ustrojowych (Biała wstążeczka nie wystarczy, str. 10). W czasach PRL-u niektórzy dla pieniędzy i kariery donosili na swoich przyjaciół, dzisiaj dla tych samych powodów niektórzy pracodawcy nie cofną się przed poniżeniem i wykorzystaniem swoich pracowników.

Małgorzata Kuźma

Międzynarodowa Federacja Transportowców Niemcy wywalczyli nam układ

Członkowie związku zawodowego ITF (Międzynarodowej Federacji Transportowców) w porcie w Rostocku wymusili na polskim armatorze podpisanie układu zbiorowego pracy i zmianę warunków zatrudnienia marynarzy.

Statek Pol Euro Shipping Lines, należący do państwowej Agencji Rozwoju Przemysłu, został zatrzymany pod koniec stycznia br., niemieccy dokerzy odmówili jego obsługi. Marynarze pracujący na statku nie byli objęci układem zbiorowym ITF i zarabiali nawet o połowę mniej, niż wynikałoby to z należnych im stawek.

1 lutego br., po pięciu dniach przymusowego postoju w Rostocku, armator podpisał układ zbiorowy obejmujący dwa statki należące do Pol Euro. Dyrektor firmy tłumaczył, że statki zostały przejęte pod koniec ub. roku i nie zdążyliśmy jeszcze uporządkować formalności związanych z układem zbiorowym pracy.

Okazało się też, że na statku należącym do państwa polskiego poza 6 Polakami zatrudnionych jest też 14 Hindusów. Już w październiku ub. roku Komisja Zakładowa „Solidarność”, w Holdingu Grupy PLO protestowała

przeciwko zatrudnianiu obcokrajowców na polskich statkach.

„KZ S zgłasza stanowczy protest przeciwko zatrudnianiu na statkach, których właścicielem jest agencja rządowa, marynarzy obcych narodowości. Jest to tym bardziej bulwersujące w sytuacji

bezrobocia utrzymującego się wśród polskich marynarzy” – czytamy w piśmie związkowców z PLO. Komisja wystosowała w tej sprawie pisma do prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu i ministra Skarbu Państwa.

(jw)



Takie kontrole prowadzone są regularnie w każdym porcie.

fol. Ryszard Kuźma

Rozliczenia z przeszłością „Solidarność” i prawica za lustracją

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” przyjęło stanowisko, dotyczące przeprowadzenia lustracji i dekomunizacji w Polsce. Poparło w nim postulat, aby wzorem innych państw byłego bloku sowieckiego ujawnić pod nadzorem IPN pełną listę agentów i współpracowników SB.

Stowarzyszenie „Godność” w liście otwartym do prezesa IPN opowiedziało się za uchwaleniem przez przyszły parlament ustawy dekomunizacyjnej. Stwierdziło, że życie publiczne kraju powinno być

oczyszczone z esbecko-pezetpe-rowskiej nomenklatury.

Poparcie dla stanowiska stowarzyszenia wyrazili w liście otwartym do prezesa Leona Kieresa inicjatorzy, organizatorzy i uczestnicy strajków sierpniowych 1980 roku w Stoczni Gdańskiej, a także członkowie pierwszych władz „S”. „Wszelkie działania zmierzające do ukrycia prawdy są hańbiące” – czytamy w liście. Sygnatariusze podkreśliли, że dzisiejsza polska rzeczywistość polityczno-społeczna i go-

spodarcza jest konsekwencją zaniedbań procesów lustracji i dekomunizacji oraz braku ujawnienia pełnej prawdy historycznej, skrywanej w archiwach służb specjalnych partii komunistycznej i wojska.

Podobny list otwarty wystosował do prezesa także Związek Stowarzyszeń Osób Represjonowanych. Oświadczenie popierające lustrację wydało także Stowarzyszenie „Solidarni z kolebki”.

(jw)

Pytanie miesiąca

Czy w przedsiębiorstwach, gdzie funkcjonują związki zawodowe, rządziej dochodzi do łamania praw pracowniczych?



ANDRZEJ ZAREMBA
przewodniczący KZ NSZZ „S”
Olvit SA

– Ostatnio media wzięły się za obronę praw pracowniczych, i dobrze. Ale bez silnych i sprawnych związków zawodowych skuteczna obrona pracowników nie jest możliwa. W przedsiębiorstwach, gdzie są organizacje pracownicze, pracodawca rzadziej łamie kodeks pracy, niż w zakładach, gdzie związków zawodowych nie ma. W mojej firmie udało się ułożyć w miarę dobre stosunki z pracodawcą. Oczywiście, są pomiędzy nami sporne sprawy, szczególnie jeśli chodzi o wynagrodzenia, jednak, jak do tej pory, udaje się nam dogadać. Ostatnio „Solidarność” obroniła zakładowy układ zbiorowy pracy, który pracodawca chciał zmienić.



Tomasz Sławiński
sekretarz MK NSZZ „S”
przy zakładach Unimor-Radicom

– Przez długi okres nie mieliśmy wypłacanej pensji na czas, wtedy związek pilnował, aby wszyscy pracownicy byli traktowani równo. Oczywiście, gdy zakład przechodził trudności, nie wysuwaliśmy żadnych dodatkowych roszczeń, chcieliśmy jedynie, aby ludzie dostali pieniądze, które im się należą. Pilnowaliśmy, że jeśli pracownicy nie dostawali pieniędzy, to i zarząd też ich nie otrzymywał.



KRZYSZTOF ŻMUDA
przewodniczący KZ
Stoczni Północnej

– Cieszy przychylność mediów dla sprawy obrony praw pracowniczych, jednak nie zastąpią one związków zawodowych, które na co dzień reprezentują interesy pracownicze w tysiącach zakładów pracy. O tym że ludzie boją się występować w obronie swoich praw świadczy fakt, że często boją się zwrócić do związku o pomoc. Istnieje prosta zależność, jeśli w zakładzie jest silny związek, to i pracownicy odważniej zwracają się do niego o pomoc. Również pracodawca ma większe skrupuły przed łamaniem praw pracowniczych. Po prostu wie, że za pracownikiem stoi realna siła. W naszym zakładzie interwencje związku w ostatnim czasie dotyczą najczęściej spraw urlopowych, zwolnień chorobowych. Mamy przypadki, że pracownik nagle zapada na jakąś przewlekłą chorobę i firma chce się go pozbyć. Rozumiejąc stanowisko pracodawcy, który nie chce ponieść dodatkowych kosztów, bronimy takich pracowników. Tym bardziej że warunki pracy w stoczni bezpośrednio mają wpływ na stan zdrowia pracowników.



WIESŁAWA NOWAK
zastępca przewodniczącego
KZ NSZZ „S” przy Dyrekcji Okręgu
Poczty Gdańsk

– W przedsiębiorstwach, gdzie działają związki zawodowe, pracodawcy bardziej liczą się z opinią pracowników. Związki znając sytuację firmy umieją łączyć interesy pracowników z interesem pracodawcy. Ostatnio np. interweniowaliśmy w sprawie kierowcy, który z dnia na dzień został przesunięty na inne stanowisko bez podania przyczyny. Teraz najważniejszą sprawą dla nas jest problem przekształceń przedsiębiorstwa. Obecnie panuje u nas psychoza strachu, ludzie się boją przede wszystkim o miejsca pracy. Związek nie jest przeciwny przekształceniom, jednak muszą być uwzględnione interesy pracowników.

Oprac. i fot.
(mk)

Stanowisko Prezydium KK ws. przeprowadzenia lustracji i dekomunizacji w Polsce

W latach 80. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i ludzie z nim związani obok Kościoła Katolickiego byli jednym z głównych celów wrogich działań pracowników i agentów służby bezpieczeństwa. Sprawą lustracji i dekomunizacji jesteśmy więc żywotnie zainteresowani.

Prezydium KK popiera postulat, aby wzorem innych państw byłego bloku sowieckiego ujawnić pod nadzorem IPN pełną listę agentów i współpracowników SB.

Działaniom tym musi, naszym zdaniem, towarzyszyć równoczesne przyjęcie ustawy dekomunizacyjnej przez Sejm RP.

Współpraca z SB była haniebną nawet wówczas, gdy została wymuszona szantażem. Pamiętajmy jednak, że ten nieludzki i przestępczy aparat politycznej policji służył decydomentom PZPR. To oni ponoszą za niego pełną odpowiedzialność i także zasługują na potępienie. □



SOLIDARNOŚĆ

www.solidarnosc.gda.pl

KURIER „SOLIDARNOŚCI”

21 stycznia br. zmarł JAN NOWAK-JEZIORAŃSKI, wielki patriota, przyjaciel „Solidarności”.

Naprawdę nazywał się **Zdzisław Jeziorański**. Jan Nowak to jeden z okupacyjnych pseudonimów, który okazał się tak bardzo żywotny, że nikt nie pamiętał już jego prawdziwego imienia i nazwiska. Można to traktować jak symbol – Jan Nowak-Jeziorański postrzegany był jedynie w kontekście swojej działalności dla Polski. Wiele osób podkreśla, że był jednym z ostatnich wielkich autorytetów moralnych Polski.

Urodził się w 1914 roku. Studiował ekonomię w Poznaniu, nie zdążył jednak obronić doktoratu – studia przerwała wojna. Walczył w artylerii konnej, cudem uniknął sowieckiej niewoli. W okupowanej Warszawie związał się z akowską konspiracją, w mundurze niemieckiego kolejarza rozwinął ulotki. Jako wysłannik Komendy Głównej Armii Krajowej pełnił rolę kuriera, docierając do Szwecji i Londynu. Spotykał się m.in. ze **Stanisławem Mikołajczykiem**, **generałem Kazimierzem Sosnowskim**, **Anthonyem Edenem** i **Winstonem Churchillem**. Jako pierwszy przemyślił na Zachód broszurę o powstaniu w getcie warszawskim.

Pracując w powstańczym radiu „Błyskawica” redagował audycje nadawane w języku angielskim. Po upadku powstania z mikrofilmami i tajnymi dokumentami, świadczącymi o dramacie stolicy, przedostał się do Londynu, gdzie starał się pozyskać jak najwięcej osób dla zajęcia się sprawami Polski – jeździł z odczytami, pisał wspomnienia.

W 1952 roku przeniósł się do Monachium, gdzie stanął na czele powstającej właśnie polskiej rozgłośni Radia Wolna Europa. 3 maja 1952 rozgłoszenia nadała pierwszą audycję. Jako szef radia prowadził mądrą i rozważną politykę, starając się zapewnić rodakom wszechstronną informację, której nie znajdowali oczywiście w peere-



31 sierpnia 1989 r.

lowskich środkach przekazu, jednocześnie nie uzurpując sobie pretekstu do sprawowania rządów dusz. W Październiku 1956 roku, pomny tragedii powstania warszawskiego – w odróżnieniu od kolegów z rozgłośni węgierskiej – tonował nastroje w Polsce, i udzielał kredytu zaufania **Władysławowi Gomułce**. Dzięki Radiu Wolna Europa Polacy dowiedzieli się m.in. o liście 34, wydarzeniach marcowych, procesie „Iatarników”, rozruchach na Wybrzeżu w Grudniu 1970 roku. Po 24 latach kierowania rozgłosznią Nowak-Jeziorański zrezygnował z tej funkcji m.in. z przyczyn trudności budżetowych.

Od 1977 roku pełnił funkcję dyrektora Kongresu Polonii Amerykańskiej. Miał stałą przepustkę

do Białego Domu, był jednym z niewielu ludzi, którzy bez zapowiedzi mogli dzwonić do prezydenta USA. Przez 15 lat był konsultantem Rady Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Odegrał ogromną rolę jako lobbysta na rzecz opozycji demokratycznej w kraju, a później „Solidarności”, dla której zabiegał za oceną o pomoc zarówno materialną, jak i o wsparcie polityczne.

W 1989 r. skutecznie walczył też o miliard dolarów na polski fundusz stabilizacyjny i redukcję naszego zadłużenia. Nie do przecenienia są jego zasługi związane z przyjęciem Polski do NATO. Żywo reagował w najważniejszych dla Polski momentach i wtedy też zazwyczaj publicznie zabierał głos, starając się bez mentorskiego tonu wskazywać rodakom drogę.

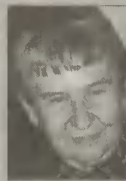
W sierpniu 1989 roku Jan Nowak-Jeziorański przyjechał do Polski na zaproszenie **Lecha Wałęsy**. Uczestniczył też w obchodach 20 rocznicy powstania „Solidarności” i rocznicowym XII Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność”. Od tego czasu regularnie przyjeżdżał już do ojczyzny. Odznaczony został Orderem Orła Białego i Krzyżem Virtuti Militari, amerykańskim Medalem Wolności i Orderem Gedymina za zasługi dla Litwy.

29 sierpnia 2002 r. Rada Miasta Gdańska nadała Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gdańska. W 2002 roku osiadł w Polsce na stałe.

(jw)

O czym szumią media?

Historycy do dzieła!



„Rozszumią się teczki płaczące” – można by przełożyć na słowa melodii mediów w ostatnich tygodniach. Trwa dyskusja, czy teczki udostępniać każdemu, kto chce, czy wybiórczo, czy wcale. Zwolennicy tego trzeciego rozwiązania argumentują, że nieograniczony dostęp do teczek SB może wielu ludzi skrzywdzić, być wykorzystywany do walki politycznej, do pomówień, do żerowania na ignorancji publiczności dla obsmarowania niewinnych itp. To już zresztą tylko historia i należy ją zostawić historykom.

Nie twierdzą, że w tych argumentach nie ma ziarna słuszności. Ale reglamentowanie dostępu do teczek jest zarazem reglamentowaniem dostępu do prawdy. Jako obywatelowi jest mi po prawdzie wszystko jedno, czy jakaś początkująca dziennikarka, postraszona i zaszantażowana, „poszła na współpracę”, a potem, też ze strachu, ale i wstydu, nie wyznała tego premierowi, gdy proponował jej eksponowane stanowisko (nb., by ocenić morale dziennikarzy, niepotrzebne są teczki, wystarczy zszywki gazet z lat 1980-90). Natomiast ważna jest dla mnie prawda, i to właśnie historyczna.

Na przykład: kto i jakim sposobem ogołocił półki sklepowe, by zwalić winę na strajki i „Solidarność”? Ile kosztował stan wojenny? Jak to się działo, że pewne punkty opozycji były likwidowane z całą surowością „prawa”, a niektóre tak jakby były pod ochroną? Ilu żołnierzy zginęło z nadgorliwości przełożonych i pośpiechu w akcji? Ilu tzw. figurantów (osób inwigilowanych) zawarło z SB niepisany gentlemen's agreement? Który z takich dżentelmenów zasiadał potem przy Okrągłym Stole? Kto rozprowadzał fałszywki o listach proskrypcyjnych „Solidarności”, o zamiarze zorganizowania przez nią rzezi?

Taka prawda jest pilnie potrzebna społeczeństwu. Choćby dlatego, żeby ludzie raz na zawsze przestali głośować na tych, co gorącymi oklaskami witają wejście na salę tego zombie, który zafundował nam stan wojenny. To jest rzeczywiście zadanie dla zawodowych historyków, ale nie tych od średniowiecza.

Janina Wieczerska

Bugaj chce dekomunizować

Ryszard Bugaj, polityk związany niegdyś z Unią Pracy i znany ze swych lewicowych poglądów, przyznał, że prawica miała rację domagając się dekomunizacji.

Forum Praca Polska, założone niedawno przez Bugaję, proponuje, aby zmienić ordynację wyborczą tak, aby obok nazwisk kandydatów pojawiały się podstawowe informacje dotyczące ich biografii: czy kandydat na samorządowca, parlamentarzystę czy prezydenta był tajnym współpracownikiem służb specjalnych, czy był represjonowany przez władze PRL oraz w końcu – czy pracował w aparacie władzy komunistycznej Polski. Bugaj uważa, że należałoby zakazać byłym wysokim funkcjonariuszom PZPR, jej przybudówce i aparatu represji, pełnienia obecnie funkcji w służbach specjalnych, dyplomacji, administracji rządowej i samorządowej oraz na kierowniczych stanowiskach w mediach i w wielkich przedsiębiorstwach.

(rk)

Wałęsa eurodoradcą

– Polacy sami sprawili, że mogą mówić i że mogą być wysłuchani. W Brukseli będą przypominał, że to Polska i Polacy umożliwili zjednoczenie Europy, a Europa opiera się na wartościach chrześcijańskich – powiedział **Lech Wałęsa**, który właśnie przyjął propozycję, aby objąć funkcję specjalnego doradcy unijnego. Takich doradców powołuje się na pewien czas, zajmują się oni różnymi strategicznymi dla Unii kwestiami. Spośród Polaków taką funkcję w poprzedniej Komisji Europejskiej do tej pory pełnili **Bronisław Geremek** i **Dariusz Rosati**.

Obecnie są pewne plany związane z debatą na temat tożsamości i przyszłości Europy. Do współpracy mieliby być zaproszeni wybitni Europejczycy – w tym kontekście pojawia się również nazwisko prezydenta **Richarda von Weizsäckera**, za jego kadencji upadł mur berliński i nastąpiło zjednoczenie Niemiec.

(rk)



26 stycznia br. na warszawskich Powązkach odbył się pogrzeb Jana Nowaka-Jeziorańskiego.

fol. Wojciech Obremski

PKO BP

Zwolnienia akceptowane

Od kilku lat bank PKO BP prowadzi politykę restrukturyzacji zatrudnienia. W ciągu najbliższych trzech lat ma odejść nawet 4,5 tys. osób. Związkowcy nie boją się jednak zwolnień, przeprowadzane są bowiem w uzgodnieniu z nimi.

Bożena Piechota-Olejniczak, przewodnicząca Komisji Zakładowej „Solidarność” w banku PKO BP, mówi, że już w 2000 roku podpisane zostało porozumienie dotyczące działań osłonowych w sprawach zwolnień. Zakłada ono, że nie będą dotyczyły pracowników, którzy mają wkrótce odejść na emeryturę, zwiększono też odprawy. – Zwolnienia prowadzone są w taki sposób, że odchodzą od nas, poza pojedynczymi przypadkami, wyłącznie emeryci i osoby, które chcą przejść na wcześniejsze emerytury – podkreśla przewodnicząca.

W ubiegłym roku ze wszystkich oddziałów banku zwolnionych zostało 1400 osób, podobna liczba przewidziana jest w tym roku (w I kwartale ma to być 170 pracowników). Przewodnicząca mówi, że początkowo liczba 4,5 tys., podana niedawno przez prezesa banku na konferencji prasowej, także na związkowcach zrobiła piorunujące wrażenie. – Kiedy jednak policzyliśmy rok po roku, okazało się to całkiem realne, bez wykraczania poza podpisane ustalenia – podkreśla Bożena Piechota-Olejniczak.

Niestety, nie doszło do planowanych negocjacji związków zawodowych, działających w banku, na temat umowy społecznej, która miała zawierać m.in. gwarancje zatrudnienia dla pracowników. Związek zrzeszony w OPZZ nie przystąpił do nich.

(jw)

- W 1999 roku polskie banki zatrudniały 174,7 tys. pracowników, w ubiegłym roku jedynie 120,2 tys. Zatrudnienie spadało w związku z łączeniem się banków, a także ich informatyzacją.
- W ub. roku przybyło 108 nowych banków komercyjnych.
- Najwięcej pracowników (9557) zwolnił w latach 1999-2004 bank Pekao SA.
- Najwięcej osób zatrudnia bank PKO BP – według danych na koniec września 2004 było to 35 614 pracowników.
- Według zapowiedzi duże zwolnienia w bankach już się skończyły, wiele z nich chce zatrudnić nowych pracowników.

Państwowa Inspekcja Pracy Ściszejsza współpraca

14 stycznia br. kierownicy oddziałów Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” spotkali się z Bożenną Walczak-Siwiek, kierownikiem Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku oraz jej zastępcą – Piotrem Ciborskim. Krzysztof Dośla, przewodniczący ZRG „S”, rozpoczynając spotkanie wyraził nadzieję, że współpraca PIP z oddziałami „S” w Regionie Gdańskim będzie ściślejsza i pozwoli na skuteczniejsze wykrywanie nieprawidłowości w działalności zakładów pracy regionu.

Zarówno inspektorzy, jak i związkowcy podkreślali, że związki zawodowe, a szczególnie „Solidarność”, są najważniejszym partnerem PIP. – Oczywiście, są nimi także pracodawcy, jednak niekiedy współpraca z nimi nie jest dla nas satysfakcjonująca. Niekiedy w ich interesie leży zatajenie pewnych informacji, związki mogą pomóc nam w ich ujawnieniu – mówiła pani kierownik.

Zwracała uwagę, że od ubiegłego roku w zasięgu działania PIP pojawiły się problemy w miejscach pracy, trudne do jednoznacznego zdefiniowania. Np. mobbing czy nierównoprawne traktowanie w zatrudnieniu ze względu na wyznanie, narodowość czy przynależność etniczną są często trudne do wykrycia. Zdarza się, że w sądach poszkodowani wycofują nawet swoje oskarżenia.

Mówiono także o tym, że inspektorzy przeprowadzający kontrolę w zakładzie pracy mają obowiązek skontaktować się z działającą w nim organizacją związkową. Z praktyki wynika jednak, że w dniu kontroli taki kontakt nie zawsze jest możliwy. Dlatego uzgodniono, że oddziałowi inspektorzy przed planowaną kontrolą będą kontaktować się z kierownikami oddziałów ZRG „S”, którzy z kolei będą informować o kontroli władze zainteresowanej organizacji związkowej. Oddziały mają także zapraszać na posiedzenia rad oddziałów inspektorów PIP ze swojego terenu.

(jw)

Planowane zwolnienia w TP SA

Głuchy telefon

Olbrzymia butelka, zawierająca papierki z nazwiskami osób i etykietką „France Telecom nabił pracowników w butelkę”, pojawiła się na styczniowej manifestacji w Warszawie. Jeszcze kilka lat temu w Telekomunikacji Polskiej pracowało 73 tys. osób. Po przeprowadzonej przez inwestora z Francji restrukturyzacji zatrudnienia, pozostało ich około 30 tys. Obecnie planuje się zwolnienie następnych 4 tys. pracowników.

W obronie przed zwolnieniami, największe związki zawodowe działające w polskiej telekomunikacji, przeprowadziły 28 stycznia 2005 r. manifestację w Warszawie. W pikiecie pod siedzibą Ambasady Francuskiej wzięło udział około 3 tys. osób. Przedstawiciele związków przekazali list skierowany do rządu francuskiego, wyrażający rozczarowanie działalnością France Telecom. Sekcja Krajowa Pracowników Telekomunikacji NSZZ „S” współtworzy z innymi związkami zawodowymi komitet, który ma zorganizować także referendum w sprawie ewentualnego strajku w obronie pracowników.

Polityka zatrudnienia w firmie wygląda następująco: wykonanie pracy, np. obsługa klienta w centrach kampanii telefonicznej, zleca się niezależnym firmom, a te z kolei zatrudniają studentów. W niektórych punktach informacyjnych zajmują oni już połowę miejsc pracy. Są to pracownicy sezonowi, zatrudniani po trzymiesięcznym przeszkoleniu, a więc nieidentyfikujący się z firmą. Po trzech dniach szkolenia znają głównie formułkę powitalną i często nie są w stanie pomóc klientowi, a pieniądze otrzymują w zależności od przyjętej liczby zgłoszeń.

– Nasi pracownicy byli fachowcami – twierdzi Dariusz Majewski, przewodniczący KO NSZZ „S” Pracowników Telekomunikacji w Gdańsku. – Obecnie klienci nas źle oceniają, a to musi prowadzić do dalszego spadku przychodów firmy, a co za tym idzie – do następnych zwolnień. Nasze zdanie podziela fachowiec z Centrum Badań im. Adama Smitha w Warszawie.

Zdaniem Dariusza Majewskiego, zarząd TP SA podjął decyzję o nowych zwolnieniach po wizycie w Paryżu (France Telecom jest inwestorem strategicznym TP SA), choć tydzień wcześniej przedstawiciele zarządu uważali dalsze pozbywanie się stałych pracowników za niewskazane. Może to świadczyć o braku spójnej strategii rozwoju firmy albo o chęci osiągnięcia zysku za wszelką cenę przez francuskiego inwestora. Tamtejsi pracownicy dzięki mianowaniu mają status urzędnika państwowego, dlatego ich zwolnienie może nastąpić tylko w wyjątkowych sytuacjach, np. za rażące wykroczenia dyscyplinarne. France Telecom poprawia wyniki finansowe, zwalniając pracowników w Polsce. Jedyne jednak, co udało się zrobić nowym właścicielom TP SA, to doprowadzenie do postępującego niezadowolenia klientów w wyniku coraz gorszej obsługi.

Elżbieta Banecka



Kontrola Błękitnej Linii

Pod wpływem licznych skarg na funkcjonowanie Błękitnej Linii, napływających do Urzędu Regulacji Telekomunikacji i Poczty, w kwietniu 2004 r. podjęto kontrolę wprowadzonego przez TP SA systemu obsługi klienta na odległość. Abonenci TP SA skarżyli się najczęściej na konieczność długiego oczekiwania na połączenie, trudność uzgodnienia stanu faktycznego, nierealizowanie uzgodnionych postanowień, otrzymywanie sprzecznych informacji od różnych konsultantów, a także brak możliwości kontaktu z pracownikami innymi niż konsultanci. Błękitna Linia została wprowadzona w miejsce zlikwidowanych biur obsługi klienta, pozostawiono zaledwie 24 takie punkty.

Po analizie z wniosków kontroli, Witold Graboś, prezes URTIP, wszczął z urzędu postępowanie administracyjne w sprawie naruszenia przez TP SA przepisów ustawy Prawo telekomunikacyjne oraz Regulaminu świadczenia telekomunikacyjnych usług powszechnych przez Telekomunikację Polską SA.

Fragmenty wypowiedzi klientów Błękitnej Linii z forum internetowego:

- Zanim ktoś zapragnie załatwić coś w TP SA, powinien zażyć sporą dawkę środków uspokajających. Panie na Blue Line nie są absolutnie kompetentne, nawet po dodzwonieniu się do kierownika nic nie pomogło... słyszymy tylko: Tak, tak, niestety, nie możemy teraz pomóc...
- W sierpniu wysłałam do TP SA formularz, konieczny do uruchomienia polecenia zapłaty. Faktura za październik przyszła już z adnotacją płatne jako „polecenie zapłaty”. Termin płatności na 30.10.2003 minął, ale TP nie ściągnęła należności z mojego konta. Zgłosiłam reklamację telefonicznie, oczekując jakieś 15 min. Pani powiedziała, że przekaże reklamację do odpowiedniej komórki. Niestety, faktura dalej była niezapłacona. Po dwóch tygodniach znowu zadzwoniłam, znowu czekając, tym razem 13 min. Powiedziano mi to samo. Historia powtórzyła się jeszcze z 6 razy. Koniec opowieści jest taki: dzisiaj jest luty, a ja ciągle nie mam zapłaconych rachunków za październik, listopad, grudzień i styczeń. Dzwoniono do mnie, ale nie z wyjaśnieniem moich reklamacji, tylko z Działu Windykacji, że mam zapłacić faktury, bo odłączy mi telefon...
- To jakiś palant wymyślił. Tam poza odsłuchaniem głównego komunikatu (fatalny, ale odchudzający – jeść się nie chce) nic nie można załatwić.
- Błękitna Linia jest znakomitą ilustracją postawy aroganckiego monopolisty: „Mam wszystkich klientów gdzie!”, „I tak musicie do mnie przyjść i zapłacić!”
- Chciałabym zrezygnować ich usług. Czy ktoś mógłby mi doradzić, jakiego innego operatora warto wybrać?

Francuzi pomogą?

Obronę miejsc pracy w TP SA przez polskie związki zawodowe wspiera Francuska Demokratyczna Konfederacja Pracy (CFDT), od ponad dwudziestu lat współpracująca z „Solidarnością”.

Jeszcze w listopadzie 2004 r. zarząd France Telecom zapewnił europejską radę zakładową (ERZ) grupy FT, że zwolnienia w Telekomunikacji Polskiej SA dobiegły końca. Związkowcy z CFDT przestali w styczniu list do Thierry Bretona, prezesa FT, wyrażając zaskoczenie

ponownie rozpoczętym procesem zmniejszania liczby pracowników. Francuska Demokratyczna Konfederacja Pracy, druga co do wielkości centrala związkowa we Francji, poparła wniosek o zorganizowanie nadzwyczajnego posiedzenia europejskiej rady zakładowej grupy France Telecom. O zwołanie spotkania, na którym szefowie FT mieliby wytłumaczyć przyczynę nagłych zwolnień, wystąpiły związki zawodowe, działające w Telekomunikacji Polskiej.

(eb)

Samodzielnie w Związku

Najlepsze życzenia noworoczne złożyli sobie 20 stycznia br. związkowcy z Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” dla Indywidualnych Członków.



Oplątek w komisji dla indywidualnych członków zorganizowano już po raz trzeci.

Życzenia związkowcom przekazał także Ryszard Dubieła, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego „S”. – Działalność waszej organizacji jest z pewnością trudniejsza niż innych komisji, gdyż zrzeszacie ludzi z różnych zakładów pracy, a także bezrobotnych. Stąd utrudniony wzajemny kontakt i brak własnej siedziby – mówił Dubieła.

Modlitwę odmówił i poświęcił oplątek ksiądz Stanisław Płatek z parafii św. Jadwigi Śląskiej w Gdańsku Nowym Porcie. Jak mówi Adam Dobrosielski, przewodniczący komisji, spotkania organizacji odbywają się z reguły co dwa miesiące. Często uczestniczą w nich prawnicy ZRG „S”. – Nasza komisja zyskuje coraz większe znaczenie dzisiaj, gdy w wielu zakładach pracy nie wystarcza chętnych do utworzenia organizacji zakładowej „S”. Dużą motywację stanowi także możliwość uzyskiwania bezpłatnych porad u prawników Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Nasi członkowie korzystają także z ofert szkoleniowych ZRG „S” – podkreśla przewodniczący.

Spotkania oplątkowe odbywają się już od trzech lat. KM zrzesza obecnie 32 członków.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z przewodniczącym komisji, tel. 0601 802 278, (0-58) 550-39-88

(jw)

Rozmawialiśmy z kilkoma członkami na temat powodów swojej przynależności do komisji. Prosimy o zachowanie anonimowości

■ Z „Solidarnością” byłem związany od samego początku. Niestety, firma, w której pracuję, podzieliła się, zabrakło chętnych do utworzenia komisji zakładowej „S” w moim obecnym zakładzie. Nie wyobrażam sobie, by nie należeć do „Solidarności”, stąd moja obecność tutaj.

■ Nie ukrywam, że moja sytuacja życiowa skomplikowała się w pewnym momencie na tyle, że szukałem porady u prawnika. Okazało się, że aby uzyskać darmową poradę trzeba być członkiem „Solidarności”. Zapisalem się więc i tak zostało. Dzisiaj nie żałuję tej decyzji, nie tylko dlatego, że prawnicy faktycznie mi pomogli.

■ Niestety, w moim zakładzie pracy były redukcje i padłem ich ofiarą. Dowiedziałem się jednak, że „Solidarność” dużo zrobiła dla mojej byłej firmy, postanowiłem więc także się zapisać do Związku. Okazało się, że jako bezrobotny mogę zapisać się tylko do tej komisji. Jestem jej członkiem już od dwóch lat – korzystam z darmowych porad prawnych i szkoleń, a atmosfera jest tu naprawdę dobra.

magazyn **SOLIDARNOŚĆ**

Przypominamy, że można zamówić nasz „Magazyn”, komisje zakładowe ponoszą jedynie koszty kolportażu:

- 0,50 zł – gdy egzemplarze miesięcznika dostarczane są do siedziby KZ
- 1 zł – gdy „Magazyn” dostarczany jest przez pocztę na adresy domowe członków Związku.

Matryce znaczków „Solidarności” Znalezisko w Unimorze

Matryce, służące do wykonywania okolicznościowych znaczków „Solidarności”, odkrył w Unimorze, w trakcie prac remontowych, na początku 2004 r. Kazimierz Łapigrowski.

W starych kanałach na kable, znajdujących się pod podłogą, leżało dziewięć stalowych stempli do prasy, w tym pozytyw i negatyw napisu „Solidarność”. Prócz tego trzy sztuki miedzianej formy z napisem „Oddali życie, abyś Ty mógł żyć godnie. Solidarność” oraz dwie sztuki miedzianych stempli z napisem „Rocznica wydarzeń grudniowych 1970-1980. Solidarność”. Te ostatnie świadczą, że prawdopodobnie formy sporządzono w cza-

sach jawnej działalności Związku, a potem ktoś zmuszony był je ukryć. Trudno dociec natomiast, do czego służyły miedziane stemple – być może do wykonywania odcisków na papierze. Obok form odnaleziono także 21 odciśniętych miedzianych i mosiężnych znaczków „NSZZ Solidarność”. Jeśli ktoś posiada informacje na temat okoliczności ukrycia form pod podłogami Unimoru, proszony jest o kontakt z redakcją „Magazynu Solidarność”.

Zarząd Regionu Gdańskiego jest również wdzięczny za przekazywanie do archiwum wszelkich pamiątek, wiążących się z historią Związku.

(eb)



Matryce przekazane przez Marylę Łapigrowską.

„Solidarność” dla przyszłości, wykłady arturiańskie

Od stycznia br. w Dworze Artusa w Gdańsku odbywają się wykłady poświęcone historii i teraźniejszości „Solidarności”.

- 10 lutego – Jadwiga Staniszkis, Utopia „Solidarności” na tle cywilizacyjnego pęknięcia Europy
- 10 marca – Przemysław Czapliński, Literackie reprezentacje „Solidarności”

- 14 kwietnia – Piotr Wierzbicki, W polemice z „Solidarnością”
- 12 maja – Andrzej Waśkiewicz, Czy można mówić o makiawelizmie „Solidarności”
- 9 czerwca – Paweł Śpiewak, „Solidarność” jako ojczyzna

Wszystkich chętnych zapraszamy na godz. 17. Wstęp wolny.

Iulius Filip – rumuński bohater

W Sierpniu będziemy razem

25 lat temu, w czasie I zjazdu „Solidarności”, który odbywał się w hali Olivia w Gdańsku, wśród wielu listów napływających do delegatów z całego świata, znalazł się jeden z Rumunii. Kto był jego autorem?

List podpisany był przez młodego rumuńskiego robotnika z Klużu, pracującego – z konieczności – przy wywoźce śmieci. Iulius Filip powiedział obecnie, że były to po prostu gratulacje i pozdrowienia, nic nadzwyczajnego. – Ja wtedy odczuwałem potrzebę powiedzenia wam, Polakom, że również w Rumunii są ludzie, którzy z radością i nadzieją witają „Solidarność”.

Bogdan Lis, uczestnik I zjazdu, obecnie prezes Fundacji Centrum Solidarności, przyznaje, że na zjeździe ujawniono nazwisko Rumuna. – Nikt wówczas nie pomyślał,

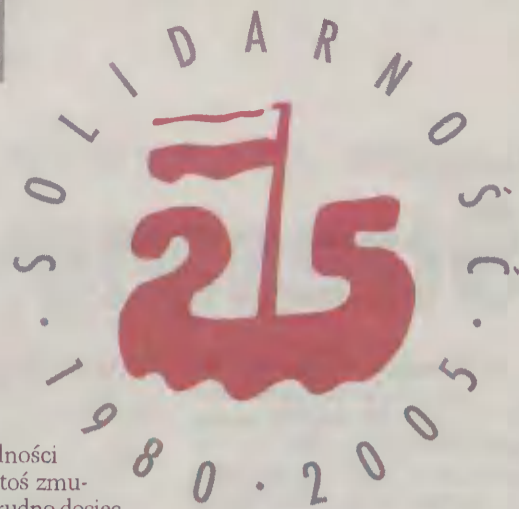
że może być to dla niego groźne – dodaje Bogdan Lis. Służba Bezpieczeństwa doniosła o tym fakcie natychmiast rumuńskiej Securitate i wtedy właśnie zaczęły się kłopoty Iuliusa. Najpierw zatrzymano go na 24 godziny i pobito, a z dniem wprowadzenia w Polsce stanu wojennego aresztowano i skazano na 8 lat ciężkiego więzienia za antysocjalistyczną propagandę. Iulius Filip opowiada, że w więzieniu trzymano go razem ze skazanymi na karę śmierci, faszeryowano lekami psychotropowymi, jedzenie dawano co drugi dzień, a w końcu uznano za chorego psychicznie. Gdy wyszedł po 5,5 roku, był chudszy o 40 kilogramów. – Po wyjściu z więzienia tak się bałem, że znów mnie zamkną, więc uciekłem w góry i przez rok błąkałem się po Karpatach, nocując po

wsiach, jedząc, co udało się zdobyć – wspomina Iulius.

Gdy wrócił do Klużu, pracował jako ślusarz, ale zły stan zdrowia nie pozwolił mu na dalszą pracę, teraz jest rencistą. Rumuńską rewolucję z 1990 roku Iulius Filip przeżył jako wolny człowiek. W Rumunii jego historia jest znana, uważany jest tam za ważnego opozycjonistę.

– Mam jeszcze takie marzenie, aby zobaczyć Polskę i spotkać Lecha Wałęsę – mówi Iulius. Wałęsa stwierdził, że nic nie stoi na przeszkodzie – wręcz przeciwnie – z entuzjazmem odniósł się do propozycji spotkania, zamierza odwiedzić rumuńskiego bohatera jeszcze w tym roku. Są plany, aby Iuliusa Filipa zaprosić oficjalnie do Polski z okazji 25-lecia „Solidarności”, podziękować mu i odpowiednio uhonorować.

(rk)



Włosi o „S”

52 minuty to za mało

Włoska telewizja publiczna RAI 3 kręci w Gdańsku film o „Solidarności”. Franco Francassi, znany włoski dokumentalista, zamierza pogłębić wiedzę swoich rodaków na jej temat.

Włosi niewiele wiedzą na temat „Solidarności”, może poza tym, że jej przywódcą był Lech Wałęsa i że wspierał ją duchowo papież Jan Paweł II. Film ma pokazywać historię Związku przez pryzmat losów ludzi związanych z „Solidarnością”.

Włosi przebywają w Gdańsku od 20 stycznia br. Ekipa nakręciła już wywiady z Alojzym Szablewskim, Lechem Wałęsą, Bogdanem Lisem i Bogdanem Borusewiczem. Odcinek o losach ludzi „Solidarności” będzie pierwszym z pięciu składających się na serial o przemianach w Europie Wschodniej. Poza Polską włoska RAI 3 nakręci podobne filmy o Litwie, Bośni, Rumunii i byłej NRD, ukazując przejście tych krajów od systemu totalitarnego do demokracji.

Film powstanie w dwóch wersjach językowych: włoskiej i angielskiej. Będzie emitowany także w Kanadzie. Francassi podkreśla, że już w tej chwili filmowcy dysponują o wiele obszerniejszym materiałem, niż mogący pomieścić się w 52-minutowym odcinku. Dlatego poza nim zamierzają stworzyć osobny, dłuższy film o „Solidarności”.

(jw)

Restrukturyzacja kolei

Dlaczego kolejarze strajkują?

Zazwyczaj słyszymy, że kolejarze strajkują, bo chcą pieniędzy. Media, informując o protestach, przede wszystkim pokazują niezadowolonych pasażerów, którzy spóźnili się do pracy. Od kogo chcą dostać pieniądze kolejarze i dlaczego one im się należą?

Równi i równiejsi

Po dokonaniu podziału PKP SA na spółki kolejowe jasne się stało, że jedne z nich są bardziej rentowne niż inne, a niektóre w ogóle należą do grupy, która, aby przetrwać, wymaga dotowania przez państwo. Konieczność dofinansowania dotyczy szczególnie przewozów regionalnych oraz utrzymania dróg kolejowych. Niedofinansowanie przewozów regionalnych, to likwidacja możliwości dojazdu dzieci do szkół, a pracowników do pracy. Dlatego właśnie prawa wolnego rynku nie powinny dotyczyć bezpośrednio przewozów regionalnych. Innego wyjścia nie ma. Obecnie istniejący w Polsce transport kołowy, czyli m.in. autobusy i mikrobusy, jest w stanie przejąć tylko kilka procent pasażerów likwidowanych połączeń kolejowych.

Chociaż jednak dotacje do ruchu regionalnego pochłaniają olbrzymie sumy we wszystkich państwach Europy, ostatecznie czerpią one z utrzymania kolei pośredni zysk, w postaci rozwoju przemysłu. Niemcy dwa lata temu dofinansowali swoje linie kolejowe kwotą w wysokości około 4 mld marek, dzięki czemu mogą minimalizować koszty, wprowadzając jak najbardziej ekonomiczne rozwiązania. Mają oni np. setki autobusów szynowych, podczas gdy my mamy ich w Polsce około dwudziestu.

Nie płaci, choć powinien

W ustaleniach, podpisanych przez władze i związki zawodowe w 2003 r., zapisano, że dopłaty do przewozów regionalnych w 2004 r. i latach następnych nie będą niższe niż 800 mln zł, a na rozwój infrastruktury będą przeznaczane „wystarczające środki”. W 2003 r. wicepremier Jerzy Hausner podpisał porozumienie, gwarantujące dofinansowanie kolei w wysokości 550 mln zł. W kolejnych protestach kolejarze domagali się wypłaty tej sumy. Są to pieniądze, mające utrzymać linie kolejowe w należy-

tym stanie oraz wspomóc regionalne przewozy pasażerów. W ciągu ostatnich trzech lat PKP Polskie Linie Kolejowe otrzymały z budżetu zaledwie czwartą część środków, pokrywających inwestycje. Oprócz tego państwo zobowiązane jest do utrzymania linii o znaczeniu wojaskowym, z czego również się nie wywiązuje. Rząd i parlament złożyli także stosowne obietnice przedstawicielom Unii Europejskiej – do roku 2015 ma powstać na terenie Polski 5 tys. km torów, na których pociągi pasażerskie będą mogły rozwijać prędkość do 160 km na godzinę. Przy obecnie gwarantowanych na rozwój kolei środkach mamy szansę wywiązać się z tej obietnicy za około 150 lat.

Radźcie sobie sami

W 2004 r. rząd część obowiązku dotowania kolei zepchnął na samorządy terytorialne. Zdaniem Tomasa Sypniewskiego z „Łygodnika Solidarność”, samorządy stać na pokrycie 25 proc. potrzeb kolejnictwa. W województwie pomorskim Przewozy Regionalne w 2004 r. na funkcjonowanie powinny otrzymać 144 mln zł. Dostały 22 mln. W 2004 r. chciano wycofać w województwie pomorskim połowę pociągów. Przekazanie dotowania kolei samorządom stwarza również zagrożenie masowymi zwolnieniami pracowników, ponieważ samorządy mogą pozostawić tylko te pociągi, na które je stać. Przedstawiciele samorządów obiecują znaczne ograniczenie kosztów, a to może oznaczać głównie likwidację nierentownych połączeń. W całej Polsce w 2005 r. planuje się wycofanie około 1100 pociągów.

Efektom zrzucenia na samorządy obowiązku finansowania kolei jest również absurdalna sytuacja, w której pociągi dojeżdżają do stacji granicznej województwa i tam kończą swój bieg. W tej sytuacji postępującego „rozbicia dzielnicowego” nikt nie wie, kto miałby zapłacić za połączenia międzywojewódzkie. Ponadto okazuje się, że nie zawsze samorządy terytorialne są zainteresowane rozwojem transportu kolejowego. Obowiązujące przepisy dopuszczają przeznaczenie środków na dotowanie przewozów konkurencyjnych, w postaci np. autobusów lub busów. Interesy kolei wymagałyby więc sprecyzowania przepisu, gdyż lokalnie

mogą decydować interesy prywatne, a nie względy społeczne czy ekonomiczne.

Skarbu nie oddamy

Pozostaje jeszcze kwestia majątku kolei. Zgodnie z ustawą o komercjalizacji i restrukturyzacji kolei, PKP SA zostały zobligowane do przekazania tworzącym się spółkom majątku koniecznego do ich funkcjonowania. Zgodnie z porozumieniem zawartym

Dyrektoryzacja

Trudno ustalić, ile mamy w tej chwili spółek kolejowych, ponieważ prócz kilkunastu dużych, powstała liczba około stu pomniejszych przedsiębiorstw, obsługujących kolej. Zdaniem Stanisława Koguta, przewodniczącego Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „S”, ten proces należy nazwać nie restrukturyzacją, ale dyrektoryzacją, gdyż w wyniku podziałów rośnie głównie liczba dyrektorów, zarządów

ciąg na należący do innej spółki, nie będą mogli dopłacić do biletu, ale będą zmuszeni kupić drugi. Z takimi problemami stykają się już teraz, ale w mniejszej skali.

Zdaniem Stanisława Koguta, istnieje także zagrożenie, że spółki regionalne będą upadać, co pozwoli je sprzedawać przypadkowym operatorom.

Okiem Państwowej Inspekcji Pracy

Wyniki kontroli PIP za lata 2001-2003 potwierdzają obawy związkowców. PIP stwierdza, że zły stan techniczny szyn, urządzeń sterowania ruchem kolejowym, samych pociągów oraz obiektów, takich jak wiadukty i tunele, stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa pracowników i klientów kolei w Polsce. Wprowadzone masowo ograniczenia prędkości, do 20 km/h i poniżej, na 30 proc. linii kolejowych, miały zabezpieczyć podróży przed wypadkami. Zapoczątkowały one jednak proces pogłębiającej się degradacji dróg kolejowych. Co gorsza, wyniki kontroli wskazują na to, że zły stan infrastruktury kolejowej, zagrażający bezpieczeństwu ruchu, stale się pogarsza. Eksploatowanie pękniętych szyn, rozjazdy niespełniające wymogów, niedokonywanie pomiarów torów ze względu na brak pracowników, przedłużanie okresów legalizacji sprzętu – to tylko niektóre uwagi pokontrolne PIP. W podsumowaniu, jako przyczynę nieprawidłowości, PIP podaje m.in. częste zmiany organizacyjne (łączenie i podział jednostek), ograniczone możliwości finansowe i decyzyjne spółek, systematyczną redukcję zatrudnienia, wadliwą strukturę organizacyjną, a także niewłaściwie przeprowadzony podział majątku PKP.

Bałagan organizacyjny, brak uporządkowanych regulacji prawnych oraz środków na utrzymanie kolei, a także brak jednolitej wizji przyszłości polskiej kolei, jest zdaniem kontrolerów PIP-u przyczyną dekapitalizacji majątku PKP oraz malejącej roli kolei w polskiej gospodarce. Podróżny, krytykujący opóźnienie spowodowane związkowymi protestami, może niedługo nie mieć powodu do narzekań. Pociąg się nie spóźni, bo nie będzie go już w rozkładzie.

Elżbieta Banecka



Strajki na PKP to nie tylko obrona miejsc pracy.

z wicepremierem Jerzym Hausnerem w 2003 r., majątek miał być przekazany do marca 2004 r. Tak się jednak nie stało. Np. spółka Cargo otrzymała lokomotywy, ale już za budynki i stacje rozrządowe musi płacić czynsz. Budynki ulegają niszczeniu, bo nikt nie inwestuje w majątek nie należący do niego. Ponadto po każdej inwestycji, której dokona dzierżawca, PKP podwyższa natychmiast czynsz. Nieprzekazanie majątku stwarza jeszcze jedno zagrożenie – spółki, którym nie przekazano majątku, mogą być sprzedawane poniżej swojej prawdziwej wartości.

i rad nadzorczych, które trzeba opłacać. Pod koniec grudnia 2004 r. Krzysztof Opawski, minister infrastruktury, zapowiedział podział Przewozów Regionalnych na spółki samorządowe. Od 1 stycznia 2005 r. funkcjonują Koleje Mazowieckie. Dalszy podział stworzy rozmaite problemy – ustalenie rozkładu jazdy dla 16 województw jest trudne już przy jednym operatorze, a przy kilku wydaje się prawie niemożliwe. Na trudności mogą być narażeni podróżni, chcący przesiąść się z pociągu do pociągu – będą oni musieli kupić dwa bilety. Zmieniając po-

Związek dla niepełnosprawnych

Zgodnie ze statutem

Statut NSZZ „S” wśród 14 najważniejszych celów i zadań wymienia działania na rzecz osób niepełnosprawnych i potrzebujących szczególnej troski, chociaż do Związku należy ich zaledwie kilka tysięcy. Jest to niewielka część z 4,5 mln osób niepełnosprawnych, mieszkających w Polsce.

Struktura nie tylko krajowa

Na poziomie krajowym istnieją dwie sekcje zajmujące się problemami osób niepełnosprawnych:

Krajowa Sekcja Osób Niepełnosprawnych, której przewodniczącą jest Jadwiga Wcisło, oraz Krajowa Sekcja Osób Niewidomych, której prowadzi Stanisław Domański. Istnieją też regionalne sekcje osób niepełnosprawnych, skupiające obecnie około 3 tys. osób, oraz regionalne sekcje niewidomych, liczące ok. tysiąca osób, czyli co setnego niewidomego w Polsce.

W Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „S” w pracę na rzecz tych osób włącza się Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu

NSZZ „S”, które od kilku lat organizuje doroczną spartakiadę dla ludzi niepełnosprawnych. W 2004 r. uczestniczyło w niej ok. 2500 osób. W ubiegłym roku stowarzyszenie organizowało też zajęcia rehabilitacyjne dla 120 osób.

Związkowe komentarze

Na szczeblu krajowym „Solidarność” opiniuje wszelkie akty prawne, dotyczące osób niepełnosprawnych. Są to np. projekty ustaw, ustawy, rozporządzenia czy programy rządowe.

Przechodzą one przez biuro Ewy Kędzior, pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych KK NSZZ „S”. Obecnie np. prawnicy Komisji Krajowej pracują nad oceną rozbudowanego projektu aktu prawnego „O wspieraniu zatrudnienia oraz rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych”. Projekt, oceniony przez Związek negatywnie, pozwala m.in. lekarzowi, wskazanemu przez pracodawcę, decydować o czasie pracy osoby niepełnosprawnej. Strona rządowa nie

przewiduje w nim też istnienia zakładów pracy chronionej.

„Solidarność” ocenia obecnie również niejasny zapis art. 26 b ust. 4 Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Ustęp 4 mówi, że pracodawca otrzyma dofinansowanie do pracownika niepełnosprawnego „w części niefinansowanej ze środków publicznych”, sugerując, że osoby całkowicie finansowane ze środków publicznych, nie będą mogły liczyć na dopłatę do swojej pracy.

Elżbieta Banecka

Frito Lay

Gorzki smak chipsów

20 stycznia br. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” zwróciła się za pośrednictwem zarządów regionów i sekretariatów branżowych do wszystkich organizacji zakładowych oraz członków i sympatyków naszego Związku o podjęcie akcji solidarnościowej z pracownikami zakładów Frito Lay w Grodzisku Mazowieckim. Akcja ma polegać na zasypaniu dyrekcji fabryki oraz polskiej centrali Frito Lay listami protestacyjnymi przeciwko łamaniu praw pracowniczych w grodziskich zakładach. Zachęcamy wszystkich, którym leży na sercu los skrzywdzonych kobiet, aby przyłączyli się do akcji.

Molestowane i zastraszone kobiety o pomoc zwróciły się do zakładowej „Solidarności”. Po spotkaniu z udziałem przedstawicieli zarządu firmy, przewodniczącego „S” Frito Lay w Grodzisku, Sławomira Zagajka, oraz wiceszefa Regionu Mazowsze, Jerzego Woźniaka, które odbyło się 7 stycznia, spółka wydała oświadczenie, iż rozpocznie postępowanie wyjaśniające i podejmie wszelkie kroki prawne w stosunku do osób naruszających prawo. Jednak postępowanie to nie zostało zakończone, a zarząd nie wyciągnął w stosunku do winnych żadnych konsekwencji służbowych.

26 stycznia główny podejrzany w sprawie, Wojciech O., kierownik zmiany w grodziskich zakładach Frito Lay został tymczasowo aresztowany pod zarzutem molestowania seksualnego. Prokuraturę szykuje zarzuty wobec innych osób. W grodziskiej prokuraturze także miały miejsce przesłuchania pracownic – ofiar molestowania seksualnego bezprawnie zwolnionych z pracy. W zakładzie, w którym dotychczas nie można było odejść od taśmy nawet na minutę, teraz organizowane są długie masówki, podczas których zastraszają się pracownicy i podważa ich zaufanie do „Solidarności”.

Sprawą pracownic z Grodziska zainteresowały się międzynarodowe federacje związkowe. Przewodniczący Światowej Federacji Pracowników Przemysłu Spożywczego Ron Oswald wystosował list do prezesa zarządu centrali koncernu PepsiCo w Nowym Jorku. Harald Wiedenhofer, szef Europejskiej Federacji Pracowników Przemysłu Spożywczego, Rolnictwa i Turystyki wysłał listy informujące o sprawie do właściwych organów Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego, a także do wicepremiera Jerzego Hausnera.

Dział Informacji KK

Wzór listu protestacyjnego

Miejscowość, 02.2005 r.

Głafkos Persianis
Prezes
Frito Lay Poland Sp. z o.o.
ul. Zamojskiego 24/26
03-801 Warszawa

Wobec rażącego naruszania praw pracowniczych i godności ludzkiej w fabryce Frito Lay w Grodzisku Mazowieckim należącej do koncernu PepsiCo,

.....
wyraża swój sprzeciw wobec takich praktyk.

Domagamy się nie tylko przywrócenia do pracy zwolnionych kobiet, ale również wyciągnięcia konsekwencji służbowych wobec osób odpowiedzialnych za łamanie praw pracowniczych oraz akceptujących ten stan rzeczy.

Uważamy ponadto, że sposób traktowania pracowników przez kierownictwo zakładów Frito Lay w Grodzisku Mazowieckim jest zaprzeczeniem jakichkolwiek standardów prowadzenia biznesu z poszanowaniem zasad dialogu społecznego i jego partnerów.

Oczekujemy od zarządu Frito Lay w Grodzisku Mazowieckim prowadzenia działalności zgodnej z prawem i niezwłocznego podjęcia dialogu z organizacją związkową. Tylko poważne prowadzenie dialogu z załogą i jej przedstawicielem, tj. organizacją związkową NSZZ „Solidarność”, jest właściwym sposobem na rozwiązywanie wszelkich kwestii spornych i doprowadzenie do poprawy warunków pracy.

.....
podpis

Łamanie praw pracowniczych

Biała wstążeczka

Trzymilionowe bezrobocie powoduje, że pracownicy boją się dochodzić swoich praw. Wołają znieść upokorzenia i szykany, byle nie stracić pracy. Sytuację wykorzystują pracodawcy, którzy wszelkie próby obrony swoich praw przez pracowników kwitują stwierdzeniem, że jeśli się komuś nie podoba, to może się zwolnić, bo na jego miejsce czekają dziesiątki chętnych. Dotychczasowa bezkarność za łamanie praw pracowniczych powoduje, że przybiera ono coraz bardziej patologiczne formy. Już nie chodzi tylko o to, by uzyskać coraz większy zysk, ale o to, by upokorzyć człowieka.

Praca od świtu do nocy

Z raportu Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że nieudzielanie urlopu wypoczynkowego jest jedną z najczęstszych form łamania praw pracowniczych, ujawnionych podczas kontroli przeprowadzonej w tzw. placówkach wielkopowierzchniowych. Kontrolerzy stwierdzili to uchybienie w ponad połowie ze 139 skontrolowanych w 2003 roku supermarketach. W co trzeciej placówce handlowej stwierdzono nieprawidłowości dotyczące ewidencji czasu pracy oraz udzielania co trzeciej niedzieli wolnej od pracy. W prawie 25 proc. supermarketów nie wypłacano lub zaniżano ekwiwalent za urlop. Jedną z przyczyn stwierdzonych uchybień jest – zdaniem kontrolerów Państwowej Inspekcji Pracy – utrzymywanie minimalnego poziomu zatrudnienia, co w przypadku nieobecności pracownika (zarówno planowej, jak i losowej) „wymusza naruszenia, w szczególności przepisów o czasie pracy i urlopach wypoczynkowych oraz niektórych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy”. Nieprawdliwe jest zatem twierdzenie, że gdyby wprowadzić zakaz handlu w niedziele i w święta, co postuluje „Solidarność”, spowodowałyby to konieczność zwolnień. W hipermarketach ludzi jest stanowczo za mało. W sklepach Biedronka, czynnych 14 godzin na dobę, zatrudnionych jest średnio dziesięć osób, często same kobiety, na stanowiskach kierownika, zastępców i kasjerek. Nie przewidziano natomiast takich stanowisk, jak ładowacz czy magazynier, a przecież ktoś musi rozładowywać dziesiątki ton towarów. W Biedronce robią, a przynajmniej robiły to kasjerki. Po zakończeniu normalnych godzin pracy rozładowywały i układały towar na półkach. Z obliczeń Stowarzyszenia Pokrzywdzonych przez JMD wynika, że gdyby o wynagrodzenia za wypracowane nadgodziny upomnieli się wszyscy pracownicy, właściciele Biedronki musieliby wypłacić 125 mln zł. Portugalska firma nie jest wyjątkiem w łamaniu praw pracowniczych. Podobne przypadki mają miejsce także w innych sieciach handlowych.

„Musicie orać od rana do nocy. Najlepiej w nocy też. Nie zwracać uwagi, że ktoś jest zmęczony. Że

ma rodzinę czy coś” – tak zwracał się do pracowników w oficjalnym przemówieniu dyrektor Kauflandu („Gazeta Wyborcza”, 18 stycznia 2005). Piotr Morawski, który był kierownikiem jednego z działów tarnobrzeskiego Kauflandu, twierdzi, że pracował po 12 godzin, a zdarzało się, że pracowano tam po 20 godzin na dobę.

Wykorzystywanie pracowników występuje także w firmach państwowych. Ostatnio telewizja TVN zajęła się warunkami pracy w Poczcie Polskiej. Z wycień jednej z autorek reportażu wynika, że na dostarczenie jednej przesyłki listonosz ma kilkanaście sekund, a na wypłacenie emerytury niecałe dwie minuty (wliczając w to dotarcie do mieszkania). Ponieważ nie jest w stanie wykonać swojej pracy w regulaminowym czasie, musi pracować po godzinach bez dodatkowego wynagrodzenia. Zdarza się, że przychodzi do pracy w wolny dzień, by przygotować przesyłki.

Szkoda, że nikt nie zrobił obliczeń, które pokazałyby, ile powstałoby nowych miejsc pracy, gdyby w Polsce przestrzegane były przepisy dotyczące czasu pracy. Po co właściciel firmy ma zatrudniać dodatkowych ludzi, jeżeli może zmusić pracowników do pracy po kilkanaście godzin dziennie i nie płacić im za nadgodziny?

Praca za „Bóg zapłać”

Okazuje się jednak, że nieotrzymanie wynagrodzenia za nadgodziny nie jest jeszcze najgorszą sytuacją, jaka się może zdarzyć pracownikom. Najbardziej drastycznym naruszeniem praw pracowniczych jest niezapłacenie za wykonaną pracę. Według wyników

kontroli Państwowej Inspekcji Pracy dotyka to w jakiejś formie prawie co dziesiątego pracownika najemnego. W niektórych firmach miesiącami ludzie nie otrzymują pensji lub dostają ją w zaliczkach. Przedsiębiorcy kredytują swoją działalność nie poprzez zaciąganie zobowiązań w bankach, ale nie wypłacając na czas, lub w ogóle, pensji pracownikom, a więc de facto okradając ich. Inną formą oszczędzania na pracownikach jest nieodprowadzanie wszystkich należnych składek. Co najmniej jeden na dziesięciu pracowników przynajmniej w części otrzymuje wynagrodzenie „na rękę” (bez odprowadzenia składek na ZUS i podatków). Można również zmusić pracownika do samozatrudnienia, co daje pracodawcy znow wymierne oszczędności.

Wykrywacze kłamstw i odciski palców

Obecnie pracodawcy prześcigają się w ograniczaniu kosztów, co niestety najczęściej nie polega na poprawie organizacji pracy, ale na pogorszeniu warunków pracy oraz zastraszaniu pracowników. Przełożeni nie cofają się przed stosowaniem metod policyjnych. W jednej z większych sieci jubilerskich, po stwierdzeniu kradzieży, pracownicy zostali poddani badaniu na wykrywaczu kłamstw. Pracownik, który uzyskał najgorszy wynik, został zwolniony. Trzeba tu podkreślić, że nawet dla sądu badanie na wykrywaczu kłamstw nie jest dostatecznym dowodem winy. Z kolei prezes Parku Wodnego w Chojnicach, pod pretekstem walki ze złodziejstwem, pobrał odciski palców od swoich pracowników.



nie wystarczy

Teraz policja sprawdza, czy pracodawca nie złamał prawa. Także w imię walki z kradzieżami kierownictwo jednego z hipermarketów dokonało przeszukania w domach swoich pracowników. Pracodawcy nie tylko łamią prawa pracownicze, ale i prawa człowieka. Czasem, gdy słyszy się historie poniżania ludzi w pracy, nasuwa się refleksja, iż wielu dzisiejszych przedstawicieli kadry kierowniczej zapewne zrobiłoby karierę w komunistycznym aparacie represji. Niepokozi fakt, że zarządy firm, gdy dowiadują się o tym, że występują takie zjawiska, jak mobbing czy molestowanie seksualne w miejscu pracy, zamiast ukarać winnego najczęściej zwalniają ofiarę z pracy. Tak było na przykład w fabryce chipsów Frito Lay należącej do koncernu PepsiCo, gdzie doszło do molestowania pracownic przez jednego z kierowników. Pokrzywdzone pracownice straciły pracę, a kierownika zawieszono w obowiązkach dopiero po tym, jak zakładowa „Solidarność” nagłośniła sprawę w mediach. Niestety, do szykanowania i poniżania pracowników dochodzi również w placówkach oświatowych, gdzie mogłoby się wydawać, że pracują ludzie na wysokim poziomie.

Pracodawcy nie tylko sami łamią prawo, ale również zmuszają pracowników do jego łamania. Kierownicy sklepów Biedronka, bojąc się zwolnienia, potwierdzali swym podpisem zaniżone godziny pracy swoich pracowników. Wykonywali oni tylko zalecenia przełożonych, dziś zarząd firmy obarcza ich winą za nieprawidłowości w ewidencji czasu pracy i straszy ich odpowiedzialnością karną za fałszowanie dokumentów.

Bezsilne państwo

Niestety, państwo polskie jest bezsilne wobec łamania praw pracowniczych. Z problemem tym nie radzi sobie Państwowa Inspekcja Pracy, powołana do pilnowania warunków pracy i przestrzegania kodeksu pracy. Winne są tu przede wszystkim przepisy. Inspektorzy w swojej pracy opierają się przede wszystkim na dokumentach, które przedstawia pracodawca. I dlatego w firmach nagnimnie funkcjonują dwie listy czasu pracy. Jedna zawiera czas pracy, z którego rozliczany jest pracownik przez pracodawcę, druga natomiast zawiera czas zgodny z przepisami prawa i przeznaczona jest dla organów kontrolujących. W Biedronce, zanim wybuchła sprawa tysięcy niezapłaconych godzin nadliczbowych, były przeprowadzane kontrole przez Państwową Inspekcję Pracy, nie wykazały one jednak znaczących uchybień. Dlatego, gdy pracownicy chcą udowodnić liczbę godzin rzeczywiście przez siebie przepracowanych, muszą sami zdobyć dowody. Do naszej redakcji przyszedł list, w którym pracownicy skarżyli się, że pracodawca nagnimnie łamie prawo pracy przede wszystkim w zakresie ewidencji czasu pracy. Inspektorzy jednak nie potrafili udowodnić tego pra-

Najwyższe kary finansowe, jakie może nałożyć inspektor pracy

| | |
|------------|--|
| Dania | 3500 euro W przypadku skierowania sprawy do sądu grzywna może sięgać nawet 24 500 euro |
| Holandia | 4500 euro, kara minimalna 50 euro Najczęściej kara wynosi 2250 euro, maksymalna jest stosowana sporadycznie. Niepoinformowanie inspekcji pracy o poważnym wypadku – do 4500 euro |
| Belgia | 12 599 euro, kara minimalna 50 euro Karę można pomnożyć przez liczbę pracowników, których dotyczy naruszenie prawa. Kara do 10 000 euro za nielegalne zatrudnienie |
| Portugalia | 53 400 euro, kara minimalna 178 euro Wysokość grzywny zależy od charakteru naruszenia prawa i obrotów przedsiębiorstwa |
| Łotwa | 1500 euro Główny inspektor pracy lub kierownicy najwyższych szczebli inspekcji pracy mogą nałożyć grzywnę do 7500 euro |
| Litwa | 2900 euro, kara minimalna 29 euro Podwojenie kary w razie notorycznego nielegalnego zatrudniania pracownika |
| Słowenia | 4000 euro, kara minimalna 400 euro wobec pracodawcy, 80 euro – wobec pracownika Maksymalny wymiar kary w ustawie o bezpieczeństwie i zdrowiu narodowym to 1200 euro |
| Polska | 234 euro Za naruszenie praw pracowniczych sąd grodzki może zasądzić maksymalnie do 5000 zł grzywny (około 1170 euro) |

Źródło: „Pracopispolita”

codawcy, chociaż wystarczyłoby kilkudniowa obserwacja zakładu albo przeprowadzenie kontroli w dzień, który pracodawca oficjalnie wykazywał jako dzień wolny od pracy.

Pewne nadzieje dają nowe zalecenia, które PIP przesłał do swoich oddziałów. Teraz kontrole mają być przeprowadzane nawet kilka razy na dobę, sprawdzanie będą również inne dokumenty świadczące o rzeczywistym czasie pracy, np. w sklepach raporty kasowe.

Inną sprawą jest fakt, że jeśli już inspektorom uda się złapać pracodawcę na łamaniu prawa, to kara, jaką może wymierzyć, jest śmiesznie niska. Pracodawcy bardziej opłaca się zapłacić grzywnę, niż przestrzegać przepisów prawa. Kary nakładane przez inspektorów pracy spośród krajów europejskich najniższe są w Polsce – około 234 euro. Jedne z najwyższych są natomiast w Portugalii – do 53 400 euro. Może dlatego portugalski właściciel Biedronki Jeronimo Martens łamie prawo u nas, a nie w swoim kraju. Również kary zasądzone przez sądy w Polsce są znacznie niższe niż w innych krajach. U nas maksymalnie może ona wynieść 5 tys. zł, gdy np. w Szwecji nawet do 110 479 euro, a w Wielkiej Brytanii nie ma górnej granicy. Inną sprawą jest egzekucja wyroków, dopiero niedawno sąd zasądził karę więzienia dla pracodawcy, który uporczywie łamał prawa pracownicze. Zmienia się również podejście prokuratury do tych spraw. Do tej pory prokuratorzy odmawiali podejmowania spraw o łamanie praw pracowniczych, kwalifikując je do spraw o małej szkodliwości społecznej.

Media czy związki zawodowe

Obrona praw pracowniczych zrobiła się ostatnio modną w środkach masowego przekazu. TVN prowadzi prawdziwą krucjatę, piętnując łamanie prawa pracy, dziennikarze i politycy wpinają w kłapy białe wstążeczki, jako symbol solidarności z pokrzywdzonymi pracownikami. Oczywiście, zajęcie się jakąś sprawą przez gazetę, a jeszcze lepiej przez telewizję, daje szansę na pozytywne jej załatwienie. Jednak trudno sobie wyobrazić sytuację, że mass media interweniują w przypadku każdego łamania prawa pracy. Ludzie muszą sobie radzić sami i, jak na razie, mimo krytyki, najskuteczniejszą formą obrony praw pracowniczych są związki zawodowe. Nieprzypadkowo w przedsiębiorstwach, gdzie działają organizacje pracownicze, jest mniej przypadków łamania prawa pracy.

Paradoksem jest fakt, że prawa pracownicze łamane są też w mediach, które tak czynnie ostatnio włączyły się w walkę o godność pracy. Wielu dziennikarzy pracuje po kilkanaście godzin dziennie za wynagrodzenie, które nie wystarcza na przeżycie – nie mówimy tu oczywiście o gwiazdach telewizyjnych czy etatowych pracownikach wysokonakładowych tygodników. Gdy upominają się o swoje prawa, słyszą dokładnie to samo, co pracownicy hipermarketów: że na ich miejsce czekają inni, którzy będą pracować nawet bez etatu za mniejsze pieniądze.

Małgorzata Kuźma

Sondaż CBOS-u

Ze związkami łatwiej

W przedsiębiorstwach, w których są związki zawodowe, rzadziej zdarzają się naruszenia praw pracowniczych – wynika z badań przeprowadzonych przez Centrum Badań Opinii Społecznych.

W styczniu br. CBOS opublikował raport z badań dotyczących przestrzegania praw pracowniczych, „szarej strefy” w zatrudnieniu oraz związków zawodowych w przedsiębiorstwach. 39 proc. biorących udział w sondażu stwierdziło, że pracuje w zakładach, gdzie działają związki zawodowe. 51 proc. pracowników najemnych natomiast nie ma możliwości przynależności do organizacji pracowniczych. Spośród badanych co piąty pracownik najemny zadeklarował swoją przynależność do związku zawodowego.

Organizacje pracownicze funkcjonują częściej w przedsiębiorstwach państwowych i publicznych, rzadziej w firmach o własności mieszanej (państwowej i prywatnej), najrzadziej w firmach prywatnych. Wpływ na istnienie związku ma też wielkość firmy. Im mniejsze przedsiębiorstwo, tym trudniej założyć organizację związkową. 37 proc. respondentów, na pytanie – dlaczego w jego zakładzie nie ma związku zawodowego – odpowiadało, że zakład jest za mały.

Najsilniejsze związki są w transporcie i łączności, oświacie i ochronie zdrowia, górnictwie i w przemyśle. Mniejsze uzwiązkowienie jest w administracji państwowej i samorządowej, jednak najsłabsze związki są w budownictwie, handlu i usługach.

Zdaniem 45 proc. badanych, związki zawodowe bronią wszystkich pracowników, 19 proc. sądzi, że bronią tylko członków związku, 9 proc., że reprezentują interesy działaczy związkowych.

Z przeprowadzanych przez CBOS badań wynika, że istnieje zależność między istnieniem związków zawodowych a stopniem przestrzegania przez pracodawcę kodeksu pracy. „W zakładach, w których działają organizacje związkowe, rzadziej zdarzają się naruszenia praw pracowniczych. Dotyczy to zarówno terminowego wypłacania pensji, jak i pracy w nieprzepisowych warunkach oraz praktyk polegających na niepłatnym przedłużaniu czasu pracy” – czytamy w raporcie CBOS. Nieprzypadkowo więc łamanie praw pracowniczych najczęściej ma miejsce w budownictwie, handlu i usługach, gdzie związki są najsłabsze.

Małgorzata Kuźma

Badanie CBOS-u przeprowadzone zostało w dn. 5-8 listopada 2004 roku, na reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.

Najczęstsze naruszenia prawa pracy (w proc.)

| Czy w Pana(i) przedsiębiorstwie (zakładzie pracy) | Odpowiedzi pracujących w zakładach, w których | | | | | |
|--|---|-----|-------------------|----------------------|-----|-------------------|
| | są związki zawodowe | | | nie ma związków zaw. | | |
| | Tak | Nie | Trudno powiedzieć | Tak | Nie | Trudno powiedzieć |
| pensje są wypłacane regularnie | 95 | 5 | 0 | 87 | 13 | 0 |
| pracownicy mają swobodę zakładania związków zawodowych lub zrzeszania się w istniejących związkach | 95 | 5 | 0 | 38 | 55 | 7 |
| pracownicy są zmuszani do pracy w nieprzepisowych warunkach | 18 | 82 | 0 | 21 | 78 | 1 |
| przedłużany jest czas pracy bez właściwego wynagrodzenia | 26 | 74 | 0 | 34 | 65 | 1 |

Źródło: CBOS

Refleksje pozjazdowe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Dziennikarze walczą o swoje

Organizacja pożytku publicznego, lustracja dziennikarzy i pracowników mass mediów, dopuszczenie do władz stowarzyszenia dziennikarzy z ośrodków terenowych z całej Polski – to niektóre, ale także istotne zmiany w starzejącym się już i mało aktywnym Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich.

W dniach 14-15 stycznia odbył się w Warszawie zjazd delegatów SDP, stowarzyszenia, które, jako dziennikarska organizacja opinio-twórcza, w latach 1980-81 bardzo aktywnie współdziałała z ruchem „Solidarność”, w stanie wojennym zostało rozwiązane i musiało zejść do podziemia. Jego miejsce zajęło utworzone wówczas przez pozytywnie zweryfikowanych dziennikarzy SDPRL (Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL), zrzeszające w znacznym stopniu ludzi posłusznych propagandzie PZPR i gen. **Wojciecha Jaruzelskiego**. Działo ono obecnie pod nazwą SDRP. Majątek SDP został w stanie wojennym skonfiskowany i przekazany SDPRL.

Dwa środowiska

Po przełomie związanym z rozmowami Okrągłego Stołu (1989 r.) SDP zostało reaktywowane. Zaczęły obok siebie funkcjonować dwa stowarzyszenia. Jedno, biedne, które wyszło z ukrycia, i drugie doposażone nieswoim majątkiem. Stan wojenny tak skutecznie podzielił środowisko dziennikarskie, że, mimo iż Społeczna Komisja Rewindykacyjna w 2001 r. przyznała SDP prawo do odzyskania utraconego majątku, zawód dziennikarza został totalnie zdegradowany. Pozycja dziennikarza zmalała, a w koncernach, głównie mediów niemieckich, funkcjonujących na terenie Polski, stał się on wyrobniakiem niemal na poziomie pracy niewolniczej.

Próby połączenia sił obu stowarzyszeń skończyły się niepowodzeniem. Ci poniżeni i zweryfikowani negatywnie dziennikarze, wyrzuceni z pracy z zakazem publikowania, praktycznie przez 10 lat nie potrafili zaakceptować kolegów, których awanse często i to do dzisiaj wynikają nie z wiedzy oraz merytorycznego przygotowania, a z pisania „gadzinówek” w dobie stanu wojennego. Mimo że minęło już ponad 20 lat i w szeregach obu stowarzyszeń znaleźli się ludzie, którzy ze stanem wojennym nie mają nic wspólnego, podział pogłębia się, głównie z powodów majątkowych.

Oba stowarzyszenia skupiają obecnie ludzi starszych, w większości emerytów. Dla młodych dziennikarzy stowarzyszenia nie mają tak atrakcyjnej oferty, aby przyciągnąć ich do siebie.

Martwa organizacja

Reaktywowane SDP, po zachęceniu się wolnością na początku lat 90., stało się organizacją typu towarzystwo wzajemnej adoracji. Mówiąc krótko, organizacja martwą, skupiającą głównie emerytów i niewielkie grupki ludzi, którzy dzięki przynależności do stowarzyszenia „odcinali kupony”.

Fakt, że to z inicjatywy SDP powstała Rada Etyki Mediów, Centrum Monitoringu Wolności Prasy, czy też projekt prawa prasowego, złożony w 2001 r. w Sejmie. Niemniej ogromna rzesza młodych ludzi, głównie z tzw. prowincji, jeżeli nawet kiedyś zapisała się do SDP, to rezygnowała z przynależności, bo w terenie niewiele się dzieje. Oddziały SDP nie mają swoich pomieszczeń, nie ma warunków do spotkań, szkoleń. Kontakty pomiędzy ludźmi pracującymi w różnych redakcjach są utrudnione, generalnie nie istnieją. Brakuje doradztwa, a nawet podstawowej informacji. Nagminna kradzież publikacji kolegów nie grozi niczym, bo sąd koleżeński dotyczy tylko członków, a tych obecnie jest 2557 (1505 z Warszawy), na kilkadziesiąt tysięcy czynnych zawodowo dziennikarzy.

Praca dosłownie za grosze (młodzi dziennikarze zarabiają nawet po 50-80 zł miesięcznie, a z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem po 600-800 zł i to bez etatu) nie pozwala na integrację środowiska. Dobry dziennikarz z terenu szukają zatrudnienia w stolicy, bo z zarobków w lokalnych mediach trudno się utrzymać. Pracodawcy zachodni, a właściwie kupieni ich polscy przedstawiciele (za od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy zł miesięcznie), najczęściej z zawodem dziennikarskim nie mają nic wspólnego. Redakcjami gazet należących do zagranicznych koncernów kierują w wielu przypadkach ludzie wyjątkowo lojalni wobec władzy w czasie stanu wojennego. W redakcjach nie ma miejsca na działalność stowarzyszenia, nie ma klimatu do dyskusji środowiskowych, na twórczy rozwój, a przede wszystkim na postępowanie zgodne z etyką zawodową. Główna zasada to: dziennikarz ma być lojalny wobec pracodawcy. Nie ma już dawnej cenzury (urzędu kontroli prasy), lecz jest autocenzura podyktowana strachem o utratę pracy oraz „dobrem” firmy (polityką realizowaną przez uzależnionych od właścicieli gazet prezesów, redaktorów naczelnych, a dalej – edytorów przetwarzających teksty dziennikarskie według „potrzeb” szefostwa oraz „sugestii” działu reklamy danej gazety).

Połączone siły

Ten desperacki stan środowisk dziennikarskich spoza Warszawy doprowadził podczas zjazdu SDP do niezwykłego wydarzenia. Rozproszony „teren”, który nie zna się i nie miał żadnych ukartowanych interesów, na pół godziny przed zjazdem zintegrował się i postanowił razem wystąpić przeciw grupie delegatów z „warszawki”.

– Jeżeli chcemy, żeby to stowarzyszenie było organizacją dla nas, żeby zawód dziennikarza odzyskał swoją wartość, powinniśmy się znaleźć w grupie osób decydujących o obliczu tej organizacji – powiedziała **Grażyna Ogródowska** z Katowic.

Prawo polskie nie uznaje zawodu dziennikarza za zawód wolny czy twórczy. Dziennikarz nie ma

prawa do ubezpieczeń społecznych jak inni twórcy, nie jest ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej, nie ma ochrony ubezpieczeniowej z racji wykonywanego zawodu, mimo że jest to jeden z najbardziej niebezpiecznych zawodów. Współczesne prawo polskie jest tak skonstruowane, że obecnie dziennikarzem może zostać każdy, człowiek z ulicy, bez wykształcenia (w koncernach niemieckich typowe jest przyznawanie funkcji sekretarzy działów ludziom bez matury, a naczelnymi czy zastępcami redaktora naczelnego w prasie lokalnej są ludzie bez wyższego wykształcenia, jak to się kiedyś mówiło „mierni, lecz wierni”).

Teren kontra Warszawa

Walka o przekształcenie SDP w organizację pożyteczną dla dziennikarzy była wyjątkowo ostra. Za zmianami opowiedziała się **Krystyna Mokrosińska** (z TVP Warszawa) i popierający ją teren, a także honorowy prezes SDP **Stefan Bratkowski**. Przeciw byli warszawscy działacze z **Agnieszka Romaszewska** oraz **Markiem Saryuszem-Wolskim** (człowiekiem z kręgu prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego).

Przeciwnicy zmian twierdzili, że SDP – jako organizacja pożytku publicznego – przestaje być organizacją elitarną i będzie musiała bronić wszystkich dziennikarzy, co jest absurdem, bo powinna bronić tylko członków. Jedynym pozytywnym jest możliwość dokonania odpisów od podatków, co – jak zapewniali niektórzy członkowie ustępującego zarządu – można uczynić na rzecz organizacji charytatywnych.

– Jak dotąd szary członek z przynależności do SDP nie miał nic poza możliwością wyrobienia międzynarodowej legitymacji uprawniającej m.in. do bezpłatnych wstępów do państwowych muzeów na całym świecie – komentują zwolennicy „nowego”. – Stworzenie organizacji pożytku publicznego ogranicza wynagrodzenie z tytułu świadczenia pracy na rzecz stowarzyszenia do 1,5-krotności przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w sektorze przedsiębiorstw, ogłoszonego przez GUS (jest to suma ok. 3,5 tys. zł). Nie będzie więc teraz możliwości wypłacania wyższych pensji działaczom funkcyjnym SDP z pieniędzy członków. Majątek SDP nie zostanie więc skonsumowany przez biurokrację i nie będzie wyprowadzany do prywatnych kieszeni.

Organizacja pożytku publicznego, którą zaakceptowano na zjeździe, co podkreślała **Maryla Mrozińska** (Gdańsk, członek nowo wybranego zarządu SDP), pozwoli m.in. o ubieganie się u władz samorządowych o pomieszczenia na terenową siedzibę SDP, gdzie dziennikarze będą mogli się spotykać, uzyskać poradę prawną, pomoc, podzielić się swoimi spostrzeżeniami. To może doprowadzić do integracji środowiska.

Po połowie

Zanim przystąpiono do wyborów nowych władz, podjęto



Krystyna Mokrosińska

uchwałę autorstwa **Marcina Gulgulskiego**, zobowiązującą członków władz SDP do złożenia w IPN wniosku-zapytania o status pokrzywdzonego. Odpowiedź ma być udostępniona wszystkim członkom SDP. Ponadto kandydatów na stanowisko prezesa zobowiązano do złożenia pisemnego oświadczenia, że nie byli pracownikami czy współpracownikami tajnych służb PRL.

Prezesa SDP wyłoniono dopiero w drugiej turze. Została nim dotychczasowa prezes **Krystyna Mokrosińska**. Zdecydowanie bardziej ostra była walka pomiędzy terenem a warszawiakami o miejsca w zarządzie. Żeby wyłonić 12 osób z ponad setki delegatów, potrzebnych było aż pięciu tur. Nad ranem, 16 stycznia, kiedy na sali pozostało dwadzieścia parę osób, lista składała się z ponad 20 kandydatów. Dochodziło do takich absurdów, że kandydat miał tylko jeden głos (bodaj swój). Dotychczasowy statut nie pozwalał na akceptację większością głosów, lecz połowa plus jeden.

Po długich debatach udało się wypracować konsensus. W zarzą-

dzie znaleźli się po połowie warszawiacy i przedstawiciele ośrodków terenowych. Aby w przyszłości uniknąć kolejnych absurdalnych sytuacji, a także, aby SDP mógł funkcjonować jako organizacja pożytku publicznego, powołano pozjazdową Komisję Statutową, która przygotowuje nowy statut.

Generalnie zjazd zmienił bardzo dużo. Przede wszystkim uświadomił warszawiakom, że świat dziennikarski nie kończy się na zadufanej w sobie „warszawce”, że nie można traktować terenu jedynie jako źródła dochodu, czyli pobierania składek. O losie dziennikarzy pozwolił decydować również osobom z prowincji. Istnieje więc szansa, że w Polsce zostanie przywrócony należny status dziennikarza, a pracodawcy zaczną z większym szacunkiem traktować swoich pracowników. W rozmowach kuluarowych wyszło też, że myśli się m.in. o stworzeniu agencji dla tzw. wolnych strzelców, jak to np. mają fotograficy czy aktorzy.

Maria Giedz

Lustracja dziennikarzy

Poza SDP także tygodnik „Wprost” zaapelował o lustrację środowiska dziennikarskiego. – Lustracja dziennikarzy jest potrzebna – uważa także krajowy duszpasterz środowisk twórczych ks. prałat **Wiesław Niewęglowski**.

Chcą, by IPN opublikował wszystkie swoje zasoby w Internecie, zaczynając od teczek dziennikarzy. W apelu o lustrację czytamy m.in.: „Ponieważ wolne media są filarem demokracji, opinia publiczna powinna być pew-

na, że ci, którzy w jej imieniu kontrolują innych, są wolni i niezależni”. Z kolei dziennikarze „Gazety Wyborczej” w liście otwartym opowiedzieli się zdecydowanie przeciwko lustracji środowiska.

Prezes IPN **Leon Kieres** stwierdził, że instytut bierze udział w postępowaniu lustracyjnym, ale tylko przez dostarczanie odpowiednim organom dokumentów archiwalnych. Nie ma też możliwości prawnych lustracji całego środowiska dziennikarskiego.

(jw)

Wystawa IPN Bezpieczna podróż do PRL

Podróż w czasie, przez 45 lat PRL-u, można było odbyć, odwiedzając czynną do końca stycznia br. wystawę „PRL – tak daleko, tak blisko...”. Przygotowana została przez Biuro Edukacji Publicznej IPN i jego Oddział w Gdańsku.

Zdjęcia pokazują najważniejsze wydarzenia z lat 1944-89. To więc nie tylko radosne pochody pierwszomajowe, dostojnicy na trybunach i Pałac Kultury i Nauki pnący się do nieba, ale także powstanie PZPR, Grudzień 1970 i stan wojenny. Podpisy pod zdjęciami ograniczone są do niezbędnego minimum, autorzy wystawy chcieli, by fotografie przemawiały same.

Każdy rok kwituje kilka zdjęć, ukazujących wydarzenia kulturalne, polityczne i obyczajowe. Wśród setek fotografii i reprodukcji zdarzają się prawdziwe perełki. Wystawę warto było obejrzeć choćby dla jednej fotokopii – maszynopisu pierwszej Konstytucji PRL po rosyjsku, z odręcznymi poprawkami Stalina.

W czasie otwarcia wystawy podkreślano, że jej twórcom udało się uniknąć eksponowania śmieszności PRL-u, który przecież był krainą tragiczności. Ekspozycja została zaprezentowana po raz pierwszy w Krakowie we wrześniu ub. roku. Niestety, u nas można ją było oglądać jedynie we wtorki i piątki w godzinach 9-16 w sali im. generała A. E. Fieldorfa „Nila” w siedzibie IPN w Gdańsku Oliwie, przy ul. Polanki 124 b, po uprzednim telefonicznym zgłoszeniu.

Czyby IPN zakładał, że chętni do oglądania ekspozycji będą specjalnie zwalniali się z pracy? Przy stwarzaniu takich trudności w obejrzeniu wystawy powstaje pytanie, czy jej organizowanie w tym miejscu miało w ogóle sens. Wszak ekspozycja zasługiwała na to, by obejrzano ją jak najwięcej osób.

(jw)

Na reprodukcji – odręczne poprawki Stalina na egzemplarzu projektu konstytucji.



Archiwum IPN

Akademia Medyczna Dwie fundacje dwie metody

Koncert z okazji nadania tytułów Przyjaciół Akademii Medycznej w Gdańsku odbył się 7 stycznia br. w Operze Bałtyckiej.

W koncercie wystąpił chór Akademii Medycznej, który wykonał największe przeboje filmowe w transkrypcji Jerzy Szarafińskiego, dyrygenta chóru od 1988 roku. Ciekawie zaaranżowane utwory zyskały na swej atrakcyjności dzięki wprowadzeniu ruchu scenicznego – np. w deszczowej piosence chórzycy spacerowali w nieprzemakalnych płaszczach i pod parasolami.

Prawdziwy popis wirtuozerii zaprezentowała Polska Filharmonia Kameralna pod dyrekcją Wojciecha Rajskiego, wykonując m.in. utwory Mozarta, Straussa i Chopina.

Rektor AMG wręczył także statuetki Przyjaciela Akademii Medycznej dwóm fundacjom, które przekazały w minionym roku duże sumy na rozwój szpitala i uczelni. Jolanta Kwaśniewska, szefująca Fundacji „Porozumienie bez barier”, opowiadała szeroko o swojej decyzji pomocy klinice hematologii i onkologii dziecięcej. Mówiła także o tym, że sama wybiera podmioty, które mają otrzymać pomoc fundacji. Niezwykle kontrastowała z tym wypowiedź profesora Macieja Grabskiego, prezesa zarządu nagrodzonej również Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. – To AMG powinna sama sobie dziękować i gratulować, gdyż otrzymała wsparcie wyłącznie dzięki wygraniu ogłoszonego przez nas konkursu – podkreślał szef fundacji.

Cóż, widocznie nie każda fundacja chce działać na tak prostych i klarownych zasadach.

(jw)

Polecamy – odradzamy



■ „Kontrolerzy”, reż. Nimrod Antal – Czeskie kino w węgierskim wykonaniu. Absurdalna i ciepła komedia o grupce „kanarów”, działających w metrze pełnym dziwacznych postaci. No i te ich przygody... ☺

■ „Rogate ranczo”, reż. Will Finn, Jon Sanford – Wspaniała zabawa dla małych, w dodatku wprowadzająca je w świat stylizacji i umowności rysunkowej. Z pewnością pobudza wyobraźnię. ☺

■ „Upiór w operze”, reż. Joel Schumacher – Zapiera dech w piersiach, ale to niestety film nie z naszej epoki, mimo pozorów nowoczesności. Musical to tak archaiczna forma, że tylko naprawdę nowoczesne kino może tętnić w nią ducha, co zresztą ostatnio udawadniało nie raz. Tutaj, niestety, zamiast ducha pozostał upiór. ☹

■ „Melinda i Melinda”, reż. Woody Allen – Niby wciąż to samo do znudzenia, ale jednak ciągle bawi, bo dekoracje nieco inne. No i mistrz ustąpił już pola na scenie. Jego fani nie będą z pewnością zawiedzeni, z pozostałymi może być różnie. ☹

■ „Garfield”, reż. Peter Hewitt – Ten kot ma swoich wielbicieli, ale i zagorzałych wrogów, głównie ze względu na specyficzną kocią przeczność charakterek. Tak czy inaczej, Garfield w pełnym metrażu to jest coś, chociaż z pewnością nie jest to kreskówka dla najmłodszych. ☹

■ „Rh+”, reż. Jarosław Żamojda – Thriller w zamierzeniu, komedia w wykonaniu, zaś gra aktorów to tragedia. I tylko zdjęcia z arcydzieła, zupełnie niepasujące do reszty. Ale zdjęcia w kinie nie żyją przecież samodzielnie. ☹

Oprac. (jw)

85 lat temu Polska powróciła nad Bałtyk

Odrodzona Rzeczpospolita po 123 latach niewoli nie mogła pozostać bez dostępu do morza. Nie mógł tego zastąpić nam swobodny dostęp do portu w Wolnym Mieście Gdańsku, jak początkowo myślano podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Ale przedstawiciele naszej delegacji na tej konferencji, na czele której stali Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski, stanowczo na ten postulat oświadczyli, że wówczas Polska będzie posiadała pętlę na szyi, zarzuconą jej przez Niemców.

Wcześniej za wolnym dostępem do morza opowiedzieli się powstańcy wielkopolscy, którzy w swoich planach zakładali nawet zajęcie Gdańska. Choć nie udało im się tego zrealizować, to należy przypomnieć, że powstanie w Wielkopolsce było jednym z nielicznych naszych zwycięskich zrywów narodowych. Niestety, nie zawsze o tym dziś pamiętamy, tak jak i o sprawach morskich dziś wiele się nie pisze.

Przyznany nam traktatem wersalskim skrawek wybrzeża szybko zagospodarowaliśmy, budując miasto i port Gdynię i tworząc własną flotę wojenną i handlową. Ale zanim to nastąpiło, 10 lutego 1920 r. odbyła się podniosła uroczystość w Pucku – zaślubiny Polski z Bałtykiem. Głównym punktem było wrzucenie w wody Bałtyku przez gen. Józefa Hallera, dowódcę frontu pomorskiego, platynowego pierścienia, podarowanego mu w tym celu przez przedstawicieli ludności polskiej Gdańska. Te symboliczne zaślubiny miały złączyć nas z Bałtykiem na długie stulecia. Podczas tej uroczystości nastąpiło także przekazanie straży nad polskim wybrzeżem przez rybaka kaszubskiego polskiemu marynarzowi.

Ze smutkiem należy przyznać, że o tej ważnej w naszych dziejach rocznicy mało kto dziś pamięta. Nie mam tu na myśli mieszkańców Pomorza, ale w głębi kraju traktuje się ją jako lokalne wydarzenie lub całkowicie się ją pomija. Nie tak, jak w latach międzywojennych, kiedy 10 lutego, na pamiątkę tej uroczystości, obchodziła swoje święto Marynarka Wojenna, a pisała o nim cała prasa w kraju. Było to niewątpliwie wielką zasługą prężnej wówczas organizacji, którą była Liga Morska i Kolonialna. Jej oddziały znajdowały się w każdym większym mieście, także przy zakładach pracy i szkołach. Pomijam tu sprawę kolonii, ale należy przyznać, że sprawy morskie nieobce były każdemu mieszkańcowi Polski. Dlaczego tak nie jest dziś?

Aleksander Miśkiewicz

Marian Matocha komentuje...

ŚWINIA A SPRAWA POLSKA



pod redakcją **Marty Pióro**

JAK FISKUS nas skubie

2744,49 zł

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku w grudniu 2004 r.

MNIEJ

W ubiegłym roku zanotowano **1116 przypadków niewypłacalności firm**. Jest to blisko 40 proc. mniej niż w 2003 r.

WIĘCEJ

W ubiegłym roku **cenę detaliczną nowych aut w Polsce rosły najszybciej** ze wszystkich państw Europy. Średnie ceny (w euro) były w grudniu 2004 r. o 3,9 proc. wyższe niż w grudniu 2003 r. W Europie Zachodniej wzrost wyniósł 2,4 proc., a na Węgrzech ceny spadły o 2,4 proc. W 2003 r. średni wzrost cen detalicznych aut w Europie Zachodniej wynosił 4,7 proc., a w Polsce – aż 12,3 proc. W grudniu 2004 r. ceny u nas wynosiły 92 proc. średniej w Europie Zachodniej, podczas gdy rok wcześniej było to 89 proc.

NA zdrowie!

Jedna z działających w Tychach firm **nagradza pracowników**, którzy na zwolnienia lekarskie wybierają się rzadko lub wcale. Co miesiąc odbywa się losowanie, podczas którego trzy najrzadziej przebywające na zwolnieniu osoby otrzymują po 500 zł. W losowaniu bierze udział 250 osób. O nagrodę mogą ubiegać się wyłącznie osoby, które przez ostatnie pół roku nie dostarczyły kierownikowi L-4. Trójka szczęśliwców otrzymuje dyplomy oraz nagrodę – po 500 zł każdy. Pieniądze trafiają na konto razem z comiesięcznym wynagrodzeniem. Regulamin programu „Zdrów jak ryba” zakłada, że zwycięzcy mogą brać udział w kolejnym losowaniu po trzech miesiącach.

NA ZACHODZIE szesć razy więcej

Płaca minimalna w Polsce jest aż sześciokrotnie niższa niż we Francji, Wielkiej Brytanii i innych krajach starej Unii Europejskiej. Niska płaca minimalna uznawana jest przez ekonomistów za główny atut naszej gospodarki, ponieważ polski pracownik jest tylko o połowę mniej wydajny od swojego kolegi na Zachodzie. Według danych MPiPS płacę minimalną otrzymują, głównie młodzi ludzie zatrudnieni w małych przedsiębiorstwach handlowych czy budowlanych. W tym roku wśród państw Unii tylko w republikach bałtyckich i na Słowacji płaca minimalna, przeliczona na euro, będzie niższa niż w Polsce. Od 1 stycznia pracownik nie może otrzymywać u nas mniej niż 849 zł miesięcznie (208 euro). We Francji jest to 1154 euro, w Wielkiej Brytanii 1226 euro. W Niemczech, Włoszech, Austrii, Danii, Finlandii i Szwecji płaca minimalna nie obowiązuje, gdyż pensje są ustalane w ramach umów zbiorowych. W tym roku, wbrew opinii Komisji Trójstronnej, minimalne wynagrodzenie wzrosło o 3 proc. Średnio w państwach Unii pensja minimalna jest od 1 stycznia aż 9,2 proc. wyższa. Utrzymanie w długim okresie pensji minimalnej na poziomie, który nawet nie zapewnia minimum socjalnego, może okazać się niemożliwe. Na przykład w Hiszpanii rząd pod wpływem nacisków UE musiał przystać na jej stałą indeksację.

PENSJA MINIMALNA W KRAJACH EUROPEJSKICH

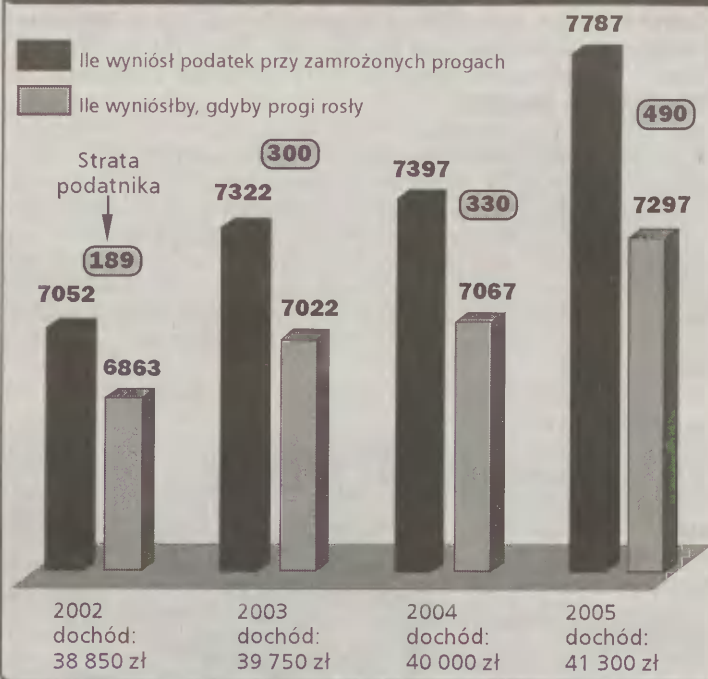
| | |
|-----------------|------------|
| Luksemburg | 1369 |
| Holandia | 1249 |
| Wielka Brytania | 1226 |
| Belgia | 1163 |
| Francja | 1154 |
| Irlandia | 1073 |
| Grecja | 605 |
| Cypr | 600 |
| Malta | 535 |
| Hiszpania | 526 |
| Słowenia | 451 |
| Portugalia | 416 |
| Węgry | 212 |
| POLSKA | 208 |
| Czechy | 199 |
| Estonia | 199 |
| Słowacja | 150 |
| Litwa | 140 |
| Łotwa | 121 |

dane w euro



Źródło: hrk.pl/linne

ILE TRACIMY NA PODATKU DOCHODOWYM



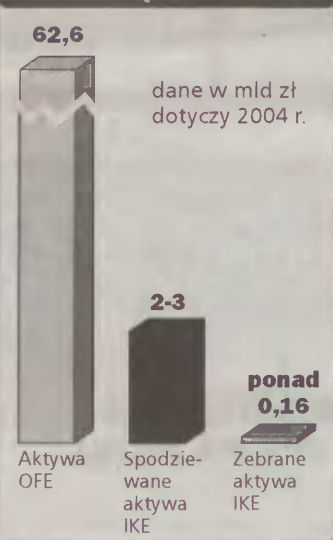
wieństwie do progów czy kwoty wolnej rośnie ona o 0,25 proc. rocznie – i w 2005 r. podskoczyła do 8,5 proc. Docelowo ma dojść do 9 proc. Nie byłoby większego problemu, gdyby – tak jak państwo obiecywało podatnikom przed laty – cała składka była odciążana od podatku. Niestety, od 2003 r. od podatku odciążana jest składka tylko do wysokości 7,75 proc. Resztę podatnik musi dołożyć z własnej kieszeni.

Dotatkowe dochody budżetowe miała zapewnić również nowa – 50-proc. stawka podatku dla najlepiej zarabiających obywateli. Może się to skończyć jedynie na przewidywaniach. Najprawdopodobniej zakwestionuje ją Trybunał Konstytucyjny. Poza tym najlepiej zarabiający i ich doradcy – już myślą, jak tego podatku nie zapłacić.

Niechętnie do IKE

Tylko 200 tys. Polaków zdecydowało się oszczędzać na emeryturę na indywidualnych kontach emerytalnych. Widać już, że całkowicie nie sprawdziły się prognozy resortu polityki społecznej, który zakładał, że na założenie konta zdecydują się dwa miliony rodaków. Indywidualne konta emerytalne, które pozwalają odkładać pieniądze na emeryturę, do oferty włączyła większość towarzystw ubezpieczeniowych, funduszy inwestycyjnych oraz kilka banków i domów maklerskich. Zgodnie z ustawą o IKE, konta można było zakładać od początku września 2004 r. W ciągu czterech miesięcy około 200 tys. osób podpisało umowę o założeniu IKE. Dla porównania: w 1999 r. w pierwszych miesiącach po wystartowaniu otwartych funduszy emerytalnych zapisało się do nich kilka milionów osób. Pamiętaj jednak trzeba, że wejście do OFE dla wielu było obowiązkowe, a do IKE już

JAK OSZCZĘDZAMY NA EMERYTURĘ



nie. Z danych firm finansowych wynika, że konta najczęściej zakładały osoby między 35 a 50 rokiem życia.

Polska na 41 miejscu

W Polsce coraz łatwiej robi się interesy, ale daleko nam do krajów, w których **swoboda gospodarcza** jest największa. Nasz kraj znalazł się na 41 miejscu na liście państw sprzyjających przedsiębiorcom. Przygotowane przez „Wall Street Journal” zestawienie obejmuje 155 krajów. W 86 sytuacja poprawiła się, w 57 pogorszyła, a w 12 nie było dużych zmian. Najlepiej prowadzić firmę w Hongkongu. Na kolejnych miejscach znajdują się Singapur, Luksemburg, Estonia i Irlandia. Stany Zjednoczone po raz pierwszy znalazły się poza

pierwszą dziesiątką. Najgorzej prowadzić interesy w Korei Północnej, Birmie i Libii. Autorzy raportu podkreślają, że nasz kraj jest w gronie 10 państw, które uczyniły ostatnio największą, aby zwiększyć swobodę prowadzenia interesów. Wyprzedzają nas m.in. Węgry (pozycja 35). Wskaźnik wolności gospodarczej powstaje od 11 lat. Wylicza się go na podstawie 50 różnego rodzaju danych z 10 kategorii, obejmujących m.in. bankowość, inwestycje zagraniczne, politykę monetarną i handlową, sposób działania władz, ceny i zarobki, przepisy prawne.

CYTAT MIESIĄCA

Nie ma ludzi niewinnych, są tylko źle przesłuchani

Feliks Dzierżyński
(cytat wiszący do 2004 roku w gabinecie naczelnika sekcji kryminalnej komisariatu w Ostrzeszowie)

Liczby

84,9 zł wynosi płaca minimalna w Polsce.

8,9 proc. wynosi stopa bezrobocia w Unii Europejskiej. W listopadzie ubiegłego roku najniższe bezrobocie odnotowano w Irlandii (4,3 proc.), Luksemburgu (4,4 proc.), Austrii (4,5 proc.) i Wielkiej Brytanii (4,5 proc. – dane za wrzesień). Największy odsetek ludzi bez pracy w wieku produkcyjnym mieszkał w Polsce (18,4 proc.), na Słowacji (17,3 proc.), w Grecji (10,7 proc.) i Hiszpanii (10,5 proc.).

7 mld dolarów zainwestowały w ubiegłym roku w Polsce zagraniczne firmy.

10,2 mld zł składki do UE zapłaci w tym roku Polska. Jeszcze w styczniu na składkę do wspólnego budżetu wydaliliśmy 1,8 mld zł, a więc 5 proc. kwoty zaplanowanej na cały rok 2005.

KALEJDOSKOP

PRACA

Polacy nie zalali Europy

Nie potwierdziły się obawy przed masowym napływem siły roboczej z nowych krajów unijnych. Pół roku po rozszerzeniu UE, w trzech państwach dawnej Unii, które otworzyły swoje rynki pracy, zarejestrowano tylko 65,6 tys. pracowników z Polski. Najwięcej z nich, bo 50 tys., zgłosiło się do pracy w Wielkiej Brytanii, 14 tys. w Irlandii, a 1,6 tys. w Szwecji. Polacy byli zatrudniani w przemyśle, na budowie, w gastronomii i gospodarstwach. Kobiety często pracowały jako pomoce domowe i opiekunki.

Nieuznany dyplom

Unijni pracodawcy odnoszą się nieufnie do kwalifikacji zawodowych napływających z Europy Środkowej pracowników, a przeszkody biurokratyczne sprawiłyby wiele kłopotów nawet osobom, dla których angielski jest pierwszym językiem. Jak wynika z raportu opracowanego przez Uniwersytet w Manchesterze, agencje pośrednictwa pracy spotykają się z wieloma trudnościami, kierując swoich pracowników na kontrakt czasowy do krajów Europy Zachodniej. Wielką przeszkodą w zatrudnianiu jest brak jednolitych europejskich standardów dotyczących automatycznego uznawania kwalifikacji zawodowych.

Krócej, ale za 750 zł

Jest szansa na dodatkowe miejsca pracy dla bezrobotnych lekarzy. Zgodnie z nową unijną dyrektywą, dotyczącą organizacji czasu pracy, lekarz nie będzie mógł pracować więcej niż 48 godzin w tygodniu, łącznie z pracą w godzinach nadliczbowych. Nowość polega na tym, że dyżury zostaną zaliczone do czasu pracy. Obecnie obowiązująca w Polsce ustawa pozwala lekarzowi dyżurować dwa razy w tygodniu po 24 godziny, co z godzinami etatowymi może dać razem 70 godzin pracy w tygodniu. Jeśli wskazania Unii się nie zmienią, młodzi lekarze będą mieli więcej szans na pozyskanie pracy. Tyle, że zarobią w niej około 750 zł.

Zatrudniono sześć tysięcy

Z ewidencji bezrobotnych, zarejestrowanych w województwie pomorskim, wyłączono w listopadzie 2004 r. 12 103 osoby, z czego 5840 z powodu podjęcia pracy. W tym samym miesiącu w powiatowych urzędach pracy województwa pomorskiego zarejestrowały się 12 472 osoby bezrobotne. Wśród nich 34 proc. stanowiła młodzież. Na koniec listopada 2004 r., w stosunku do października tego samego roku, liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła w województwie pomorskim o 369 osób, czyli 0,2 proc. W powiatowych urzędach pracy jest zarejestrowanych 177,6 tys. osób, w tym 96,2 tys. kobiet.

Nowoczesny obóz pracy

Do szczerze ogrodzonej plantacji, nadzorowanej przez uzbrojonego włoskiego właściciela, trafiło 47 osób z Ławy i okolic, które zdecydowały się szukać pracy na Zachodzie za pośrednictwem polskiego oszusta. Ostrzeżenia przed Jarosławem G. publikowała policja w lokalnych mediach. Mimo policyjnego dozoru i codziennego zgłaszania się na komendę, zorganizował on wyjazd Polaków na włoską plantację pomidorów. Kilka osób uciekło już pierwszego dnia. Jak się okazało, właściciel gospodarstwa niedawno wyszedł z więzienia. Nadal nie jest znany los części robotników, w tym dwóch kobiet, które odjechały z plantacji z gospodarzami. Sprawę będzie wyjaśniał Interpol.

Nie odganiaj dziecka od komputera

Zarobki informatyków rosną średnio nawet o 20 proc. rocznie. Sześć tysięcy złotych wynosi średnia płaca brutto informatyka w Polsce. Najlepsi w tym zawodzie zarabiają około 26 tys. złotych miesięcznie i mogą się nie obawiać o brak pracy. Chociaż jednak ofert pracy dla specjalistów w branży IT jest coraz więcej, to w pierwszym półroczu na Pomorzu zarejestrowano 193 bezrobotnych informatyków. Dla połowy z nich są zgłoszone oferty pracy. Jeśli z nich nie skorzystają, mogą szukać szczęścia np. w Irlandii, w której firmy poszukują przede wszystkim administratorów sieci. Średnia płaca informatyka w Irlandii wynosi około 2800 euro, a w Wielkiej Brytanii – około 3300 euro.

Elżbieta Banecka

Kobiety w ciąży i na macierzyńskim

Kobiecie w ciąży oraz w okresie urlopu macierzyńskiego pracodawca nie może wypowiedzieć umowę o pracę ani rozwiązać z nią wcześniej wypowiedzianej umowy. Z ochrony takiej korzysta też ojciec dziecka przebywający na urlopie macierzyńskim.

Ochrona trwałości stosunku pracy rozpoczyna się od początku ciąży i trwa do końca urlopu macierzyńskiego. Chyba że kobieta zatrudniona została na podstawie umowy o pracę na czas określony lub na czas wykonywania określonej pracy albo na okres próbny przekraczający jeden miesiąc, których termin rozwiązania wypada po upływie trzeciego miesiąca ciąży. Wtedy umowy te ulegają przedłużeniu do dnia porodu i do tego tylko dnia chroniona jest trwałość stosunku pracy. Od tej zasady jest jeden tylko wyjątek, a mianowicie przedłużeniu do dnia porodu nie ulega umowa na czas określony zawarta w celu zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności. Kobiętom zatrudnionym na okres próbny krótszy niż jeden miesiąc szczególna ochrona stosunku pracy nie przysługuje. Pracodawca może więc wypowiedzieć im umowę o pracę, nawet jeśli wie, że są one w ciąży.

Należy podkreślić, iż pracodawcy nie wolno nie tylko wypowiedzieć umowy o pracę kobiecie będącej w ciąży, ale też nie wolno mu rozwiązać umowy o pracę z pracownicą, która

wprowadzie w czasie składania jej wypowiedzenia nie była w ciąży, ale zaszła w nią w okresie wypowiedzenia. Zgodnie bowiem z tezą wyroku Sądu Najwyższego z 2 czerwca 1995 r. wynikający z art. 177 par. 1 kp zakaz rozwiązywania umowy o pracę z pracownicą w okresie ciąży obowiązuje również w sytuacji, gdy zaszła ona w ciążę w okresie wypowiedzenia.

Zwolnienie dyscyplinarne

Kodeks pracy przewiduje jednak sytuacje, w których szczególna ochrona stosunku pracy kobiet w ciąży lub korzystających z urlopu macierzyńskiego zostaje ograniczona. W okresie ochronnym możliwe jest więc np. zwolnienie pracownicy w trybie dyscyplinarnym, jeśli zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z jej winy i gdy reprezentująca ją zakładowa organizacja związkowa wyrazi zgodę na rozwiązanie z nią umowy o pracę w takim trybie.

W razie likwidacji i upadłości pracodawcy

Pracodawca może także rozwiązać umowę o pracę za wypowiedzeniem z pracownicą ciężarną lub korzystającą z urlopu macierzyńskiego w razie ogłoszenia upadłości i likwidacji zakładu pracy. Są to bowiem okoliczności uchylające szczególną ochronę stosunku pracy wszystkich

grup pracowniczych. W takich przypadkach pracodawca obowiązany jest jednak uzgodnić z zakładową organizacją związkową termin rozwiązania z pracownicą umowy o pracę.

Wypowiedzenie zmieniające

Zakaz wypowiedzenia umowy o pracę kobiecie w okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego dotyczy nie tylko wypowiedzenia definitywnego zmierzającego do rozwiązania stosunku pracy, ale również do wypowiedzenia zmieniającego skutkującego zmianą dotychczasowych warunków pracy i płacy. Artykuł 42 par. 1 kp stanowi bowiem, iż przepisy o wypowiedzeniu umowy o pracę stosuje się odpowiednio do wypowiedzenia zmian wynikających z umowy warunków pracy i płacy.

Możliwe jest natomiast wypowiedzenie pracownicy w ciąży i w okresie urlopu macierzyńskiego warunków pracy i płacy, jeśli pracodawca dokonuje zwolnień na podstawie ustawy z dnia 13 marca 2003 r. O szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników. Jeżeli wypowiedzenie warunków pracy i płacy pracownikom w okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego powodowałoby obniżenie ich wynagrodzeń, przysługuje im dodatek wyrównawczy do końca okresu, w którym korzystałyby z ochrony.

(tw)

Pierwszy gdański wyrok z oskarżenia IPN

Dwa lata dla ubeka

Dwa lata więzienia bez zawieszenia i nakaz zapłaty 10 tys. złotych nawiązki dla poszkodowanych orzekł gdański Sąd Rejonowy wobec Mieczysława J., byłego ubeka, który znęcał się nad żołnierzami polskiego podziemia w 1950 roku.

Przed gdańskim Sądem Rejonowym właśnie zakończył się pierwszy proces z oskarżenia IPN o zbrodnie komunistyczne. Mieczysław J., były funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa w Gdańsku, od sierpnia 1950 roku prowadził śledztwo w sprawie **Tadeusza Bienkowicza**, byłego żołnierza nowogródzkiej AK, który w 1944 roku odbił z niemieckiego więzienia w Lidzie 80 Polaków. Stosował wobec niego wymyślne tortury.

Także w czasie śledztwa przeciwko członkom organizacji Polska Akcja Podziemna Bojowa, które trwały do listopada 1950, śledczy znęcał się nad innym żołnierzem podziemia, **Julianem Wysokim** (zmarł w 1977 roku).

W czasie procesu oskarżony nie przyznawał się do winy. W uzasadnieniu wyroku sędzia stwierdził, że sposób działania Mieczysława J. świadczył o jego wyjątkowej premedytacji, a swoimi metodami śledczymi doprowadzał przesłuchiwanym do skrajnego wycieńczenia – Julian Wysocki nie doszedł już nigdy zdrowotnie do siebie. Podkreślał także, że fakt, iż nie został osądzony do tej pory, nie świadczy o jego zasługach, ale jest winą systemu.

W stosunku do Mieczysława J. zasądzono dwa lata więzienia i 10 tys. złotych nawiązki, które musi zapłacić Tadeuszowi Bienkowiczowi i rodzinie Juliana Wysockiego.

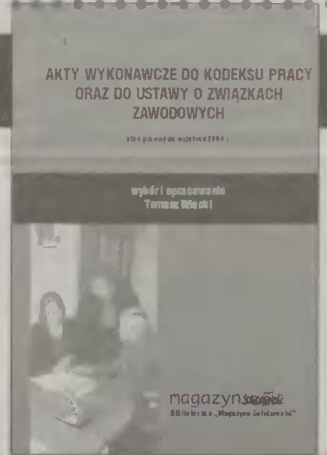
W gdańskim sądzie jest jeszcze jeden akt oskarżenia przeciwko Mieczysławowi J. w podobnej sprawie. IPN przygotowuje także akt oskarżenia wobec Kazimierza M., byłego funkcjonariusza Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdyni, o popełnienie zbrodni komunistycznej. W 1950 roku znęcał się w czasie śledztwa nad szesnastoletnim wówczas gdynianinem, chcąc zmusić go do przyznania się do posiadania broni oraz założenia nielegalnej organizacji.

(jw)

Kodeks to za mało

Dział Prawny Zarządu Regionu wraz z redakcją „Magazynu Solidarność” przygotował zbiór zawierający 20 podstawowych aktów wykonawczych do kodeksu pracy oraz dwa rozporządzenia do ustawy o związkach zawodowych.

Do nabycia
Spółka Akwen, Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk,
tel. 0-58/308-44-00, 308-44-01,
0502-44-30-86 www.akwendruk.pl,
akwendruk@wp.pl



Stocznia Gdańska Potrzebne rozstrzygnięcia polityczne

Rozmowa o stoczniowych akcjach z **KAROLEM GUZIKIEWICZEM**, wiceprzewodniczącym Komisji Międzyzakładowej Stoczni Gdańskiej SA

– 14 grudnia ub. roku w warszawskim Sądzie Rejonowym zapadł wyrok, przyznający pracownikowi Stoczni Gdańskiej odszkodowanie od Skarbu Państwa za akcje dane stoczniowcom w 1990 roku. Ile podobnych pozwów czeka jeszcze na rozpatrzenie w sądach?

– Tak naprawdę dokładnie tego nie wiemy. Skarb Państwa zaproponował stoczniowcom odprawy po likwidacji stoczni, skorzystało z nich 2 tys. osób, na akcje zdecydowało się 8 tysięcy. Do sądów wpłynęło ok. 5 tys. pozwów. Jednak wielu stoczniowców wycofało swoje pozwycie, jak Skarb Państwa zastraszł ich żądaniem odszkodowań w przypadku oddalenia pozwów. Ci ludzie nie informowali nas przecież o tym, że wycofują sprawy, nie mamy pojęcia, jaka to była liczba.

– Czy teraz, po sukcesie w Sądzie Rejonowym, możemy spodziewać się, że te osoby znowu złożą pozwycie?

– Niestety, to niemożliwe. Zgodnie z kodeksem roszczenia pracownicze wygasają po 10 latach i w tym przypadku zachodzi takie przedawnienie. Nie obejmuje ono oczywiście pozwów złożonych przed 31 marca 2004, bo wtedy właśnie minęło 10 lat od daty, w której państwo miało wykupić przyznane w 1990 roku świadec-



Karol Guzikiewicz

stwa depozytowe. Pamiętajmy, że stoczniowcy nie otrzymali przeciętnie akcji, a właśnie świadectwa, które miały gwarantować ich otrzymanie. Być może dzisiaj, gdy nasza wiedza na temat rynku akcji i funkcjonowania giełdy jest o wiele większa, nie dalibyśmy się na to nabrać. Wtedy jednak nikt nie orientował się dokładnie, jak będzie to funkcjonowało.

– Czy Stocznia Gdańska była ewenementem w skali kraju, jedynym zakładem, którego pracownicy otrzymali tego typu świadectwa?

– Nie, wówczas otrzymali je pracownicy bodajże czterech zakładów w kraju, m.in. warszawskiej Foniki. Niestety, także oni nie otrzymali ani akcji, ani odszkodowań od państwa.

– Czy po grudniowym wyroku można oczekiwać, że sprawa stoczniowych akcji szybko zakończy się pomyślnie dla pracowników?

– Obawiam się, że niestety nie. Dotychczas nie otrzymaliśmy nawet pełnego uzasadnienia wyroku. Prawdopodobnie Skarb Państwa będzie odwoływał się do wyższych instancji i nie wiadomo, jakie tam zapadną wyroki. My także zdecydowani jesteśmy walczyć do końca. Nasza nadzieja jest w masowości pozwów, zgodnie z procedurą muszą być one indywidualne, sąd może je jedynie rozpatrywać zbiorowo na rozprawach, jednak powyżej po kilkadziesiąt, na ile pozwala wielkość sal sądowych. Taka masowość może wywrzeć pewną presję na sąd.

– Jednak wyrok, który niedawno zapadł, może być precedensowy?

– Mam nadzieję, że tak. Trudno mi sobie wyobrazić, by ten sam sąd wydawał inne wyroki w identycznych sprawach, jako odpowiedź na identycznie sformułowane pozwycie. Niestety, sądy nie są niezawisłe, mamy na to wiele przykładów. Już w styczniu ub. roku w pierwszej instancji także zapadł wyrok, przyznający jednemu ze stoczniowców odszkodowanie za akcje. W wyniku nacisków politycznych, zapadł on w wyższej instancji.

– Jednak Komisja Międzyzakładowa „S” Stoczni Gdańskiej także postuluje rozwiązania polityczne problemu akcji?

– Oczywiście, ustawa dotycząca akcji miała być wprowadzona do Sejmu za czasów rządu AWS, jednak ostatecznie nie z tego nie wyszło. Dzisiaj uważamy, że sprawa ta jest ciągle otwarta, nie można godzić się na jej przedawnienie. Popieramy także pomysł powołania komisji śledczej, która zbadalaby prywatyzację przemysłu stoczniowego.

– Sprawy akcji rozpatrywane są w dwóch sądach warszawskich. Dlaczego?

– To wynika z metod organizacji sądownictwa. Pozwy o wartości do 30 tys. złotych są rozpatrywane przez Sąd Rejonowy w Warszawie, zaś o niższej wartości przez Sąd Okręgowy. Ze względu na ich ogromną liczbę, warszawskie sądy zwróciły się do sądu w Gdańsku o przekazanie tu części spraw. Ostatecznie gdański sąd zdecydował się jednak jedynie na pomoc w przesłuchaniu części świadków.

Rozmawiał
Jarosław Wierchołowski

Z ostatniej chwili

Kolejna rozprawa akcjonariuszy Stoczni Gdańskiej w dn. 27 stycznia br. nie odbyła się z powodu choroby dwóch sędziów, chorzy okazali się także prezes i jego zastępca w warszawskim sądzie. 31 stycznia z kolei na rozprawę nie stawili się przedstawiciel Skarbu Państwa. Widać, że Skarb Państwa gra na zwłokę.

Pielęgniarki z Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego

Prawo do podwyżki

Jeden z 21 procesów, wytoczonych dyrekcji Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego w Gdańsku przez pielęgniarki i pracowników niższego personelu, został właśnie wygrany.



Mec. Iwona Lipkowska reprezentuje w sądzie kilkudziesięciu pracowników Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego.

Sprawy toczyły się o pieniądze należne z tytułu tzw. Ustawy 203 oraz środki zagwarantowane porozumieniem ze strajkującym personelem szpitala w roku 2000. Dyrektor Szpitala Zakaźnego zobowiązał się wówczas, że pensja zasadnicza średniego personelu będzie podwyższona o 200 zł od 1 grudnia 2000, a pensja pozostałego personelu wrośnie o tyle samo od 1 marca 2000 r. Miały być to podwyżki niezależne od podwyżek przyjętych przez Sejm. W związku z podpisaniem umowy, strajk został zawieszony, ale pieniądze nigdy nie zostały wypłacone. Od 2001 r. toczyło się w tej sprawie 21 postępowań sądowych. Aby nie powtarzać przesłuchań tych samych świadków, Sąd Rejonowy w Gdańsku zawiesił 20 wytoczonych spraw, czekając na zakończenie jednej z nich. Po wygranej pielęgniarek, szpital złożył apelację, którą jednak Sąd Okręgowy oddalił, uznając, że personelowi przysługuje wypłata 203 zł miesięcznie tytułem ustawy oraz 200 zł tytułem porozumienia, razem 403 zł miesięcznie, z odsetkami ustawowymi od 2001 r. Od należnej kwoty 403 zł sąd odjął pieniądze, które niektórzy pracownicy otrzymali i pozasądzał zwrot różnic.

Niestety, około 50 z 200 występujących o zwrot pieniędzy osób podpisało z dyrekcją ugodę, w której władze szpitala zobowiązuje się zwrócić zasądzone pieniądze, „gdzie będą miały”. Można się spodziewać, że taka sytuacja nie nastąpi w najbliższym stuleciu.

Reprezentująca w sądzie pracowników Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego Iwona Lipkowska, radca prawny Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S”, wygrała wcześniej wszystkie sprawy o zwrot pieniędzy z tytułu Ustawy 203, złożone przez około 200 pielęgniarek ze Szpitala Miejskiego w Gdyni. (eb)

Porady prawne

tel. 305-55-12, 308-44-69,
dział.prawny@solidarnosc.gda.pl

- ◆ **porady dla komisji zakładowych**
- ◆ dr Waldemar Uziak, pn. 12-16, śr. 8-16, czw. 11-16
- ◆ Radca prawny Iwona Jarosz-Lipkowska, wt. 9-13, czw. 9-12, pt. 9-16
- ◆ Doradca prawny Tomasz Wiecki, pn., wt., śr., czw. pt. 8-15 (raz w miesiącu dyżur w Oddziale w Kartuzach)

- ◆ **porady dla członków indywidualnych**
- ◆ Doradca prawny Joanna Unterschütz, śr., czw., pt. 9-16 (w Gdańsku), pn. 11-17 (Oddział w Gdyni), wt. 10-15 (Oddział Tczew)

Zapraszamy do siedziby ZR w Gdańsku, Wały Piastowskie 24, pok. 106 oraz do Oddziału ZR w Gdyni, ul. Śląska 52 oraz w Tczewie, ul. Podmurna 11. Biuro przyjmuje wyłącznie członków NSZZ „Solidarność” z aktualną legitymacją związkową.

Przed przyjęciem prosimy o upewnienie się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny.

STO CZNIA GDAŃSKA S PÓLKA AKCYJNA
Z SIEDZIBĄ W GDAŃSKU

Z A ŚW I A D Z E N I E D E P O Z Y T O W E

NR 000.....

Zaświadcza się, że akcjonariusz Pani/Pan

figurujący w Księdze Akcyjnej Spółki pod numerem złożyła/ył do depozytu Stoczni Gdańskiej S.A. zbiorek odcinków akcji imiennych serii A o numerach od 000..... do 000....., opiewających na 3.317..... słownie trzy tysiące trzysta siedemnaście

szuk akcji o wartości nominalnej 10.000 złotych za akcja, których jest właścicielem.

NINIEJSZE ZAŚWIADCZENIE NIE JEST W ROZUMIENIU ART. 344. PAR. 1 K.H. ODCINKIEM ZBIOROWYM AKCJI I NI MOŻE BYĆ PRZEDMIOTEM OBROTU.

Przeniesienie akcji imiennych jest ograniczone w ten sposób, że akcje nie mogą być przedmiotem obrotu do dnia 31.12.1994 roku a ponadto,

Przeniesienie akcji imiennych znajdujących się w depozycie Spółki podlega następującym ograniczeniom.

a) pisemne oświadczenie o przeniesieniu akcji imiennej zamieszczone w osobnym dokumencie powinno zostać złożone członkowi zarządu lub jego pełnomocnikowi, osobiscie przez zbywcę akcji; w przypadku nie występowania przez zbywcę akcji imiennej osobiscie oświadczenie o przeniesieniu akcji imiennej lub pełnomocnictwo do złożenia takiego oświadczenia powinno być dokonane w formie pisemnej, z podpisem notarialnie poświadczonym.

b) przeniesienie akcji imiennych wymaga ponadto zastrzeżenia przez zbywcę i nabywcę, zlecenia członkom zarządu spółki lub ich pełnomocnikom do wypłacenia akcji imiennej przez przedstawiciela spółki, występującego za zbywcę przedstawicielowi spółki występującemu za nabywcę.

Rozporządzenie akcjami sprzeczne z postanowieniami Statutu jest nieważne.

Każdy akcjonariusz, którego akcje znajdują się w depozycie Spółki jest uprawniony do uzyskania zaświadczenia o przechowywaniu w depozycie oznaczonej ilości akcji imiennych. Pierwsze zaświadczenia z depozytu wydawane są kolejnemu akcjonariuszowi nieodpłatnie. Następne zaświadczenia wydawane są za opłatą, której wysokość ustali Rada Nadzorcza.

Z tytułu przechowywania akcji imiennych Spółka nie pobiera żadnych wynagrodzeń.

Gdańsk, dnia

Pieczęć Spółki

Podpisa osoby uprawnionej

CZŁONKOWI ZARZĄDU
DYREKTOR
Zaświadczenie i Opłatę Produkcji
mgr inż. Andrzej Drowski

Na akcje zdecydowało się 8 tys. osób.

Posiedzenie Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” Więcej szkoleń

W końcu stycznia Zarząd Regionu słupskiej „Solidarności” podsumował poprzedni rok. Członkowie zarządu zatwierdzili realizację budżetu za rok 2004 oraz przyjęli nowy, na rok 2005. Choć główną pozycją wydatków będą obchody 25 rocznicy powstania „Solidarności”, zakłada on między innymi istotne zwiększenie szkoleń związkowych.

Dla uczczenia kolejnej rocznicy Sierpnia 1980 r. zostanie powołany społeczny komitet obchodów. Prawdopodobnie ich głównym akcentem będzie coroczny festiwal brydża sportowego oraz imprezy towarzyszące, w tym uroczyste wystawy. To zasadnicze ustalenia, jakie podjęli związkowcy.

Zarząd Regionu zamierza również istotnie zwiększyć liczbę szkoleń związkowych. Zarówno tych w oparciu o dział szkoleń Komisji Krajowej „Solidarności”, jak również organizowanych we własnym zakresie tzw. szkoleń warsztatowych dla działaczy z regionalnych organizacji zakładowych. Zdaniem Tadeusza Pietkuna – wiceprzewodniczącego ZR – będą to przede wszystkim szkolenia, takie jak popularne SOD 1 i SOD 2, które mają dotyczyć podstaw działalności związkowej.

(ml)

Nowa organizacja związkowa Dziennikarska „Solidarność”

Pracownicy lokalnego dziennika „Głos Słupski i Koszaliński” założyli komisję zakładową „Solidarność”. Jak mówi jej przewodnicząca Iwona Starosta, **dłużej nie można było nie zrobić nic, w sytuacji, gdy właściciel gazety, norweski koncern ORKLA, od dłuższego czasu prowadził działania oszczędnościowe, w tym cięcia płacowe. – Ktoś musiał nas reprezentować – stwierdziła.**

Nowa komisja liczy obecnie 45 osób. To połowa załogi (redakcja w Słupsku liczy 18 pracowników, reszta pracuje w Koszalinie, gdzie oprócz redakcji mieści się drukarnia i wydawnictwo). Pracownicy zdecydowali się na „Solidarność”, gdyż ich zdaniem na rejestrację nowej organizacji, czyli stworzenie statutu i wszelkie formalności, potrzeba zbyt dużo czasu. Ponadto do koncernu ORKLA należą wiele mediów, w których istnieje już komisje „Solidarności”, co znacznie zwiększa możliwość skutecznej obrony interesów pracowniczych.

Oficjalnie pracodawca twierdzi, że jest zadowolony z powstania związku zawodowego. Czy tak jest naprawdę i jak będzie wyglądała współpraca, pokaże najbliższy czas – komentują postawę ORKLI związkowcy. Obecnie trwają rozmowy dotyczące cięć płacowych. Z niektórych pracodawca już się wycofał.

(ml)

Biuro Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” otwarte jest w dni powszednie od godz. 8 do 16. Prawnicy przyjmują członków NSZZ „Solidarność” we wtorki, od godziny 11.30 do 14, i w czwartki, od godziny 15 do 18.

| Nazwa | Telefon |
|---------------------------------|------------------|
| Centrala ZR | (0-59) 842-68-85 |
| Przewodniczący ZR | wew. 7 |
| Zastępca przewodniczącego | wew. 5 |
| Skarbnik | wew. 6 |
| Księgowość | wew. 4 |
| Sekretariat | (0-59) 842-87-47 |
| Reg. Sekcja Oświaty | (0-59) 842-60-47 |
| Stowarzyszenie Brydżowe | (0-59) 842-70-52 |
| Biuro Zarządu Regionu w Bytowie | |
| ul. Sikorskiego 27 | |
| 77-100 Bytów | |

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Marek Lewandowski, ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747
Napisz do autora: marek.lewandowski@post.pl

Koniec Sezamoru

Łańcuch ratunkowy

Słaska firma Złomrex wydzierżawiła halę i maszyny łańcuchowani w upadającym Sezamrze. Pracę w nowym podmiocie otrzymało na początek 20 pracowników. W najbliższym czasie zatrudnienie znajdzie kolejnych 20 osób.

Kłopoty Sezamoru – producenta łańcuchów kotwicznych oraz osprzętu okrętowego (żurawiki, trapy, dźwigi okrętowe itp.) – zaczęły się dwa lata temu. Ogromny kryzys branży stoczniowej i zaległości stoczni produkcyjnych wobec słupskiego kooperanta, w krótkim czasie doprowadziły do ogromnego zadłużenia. Sezamor, który nigdy nie zalegał z żadnymi płatnościami, nagle stał się bankrutem. Główni wierzyciele to ZUS i fiskus. Dziś zadłużenie to blisko 20 mln zł, co powoduje, że wszelkie działania naprawcze paraliżowane są przez komorników. Zarząd Sezamoru, próbując ratować sytuację, zaczął wyzybywać się zbędnych terenów i przeniósł część produkcji do upadłej stoczni w Uście. Niestety, bezskutecznie.

Jeszcze w ubiegłym roku do Sądu Rejonowego w Słupsku trafił wniosek o upadłość. Sąd go odrzucił, zatem firmie grozi likwidacja.

Ratunkiem może okazać się śląski inwestor – Złomrex, który wydzierżawił od Sezamoru pomieszczenia i urządzenia do produkcji łańcuchów. Pierwsze zlecenia, jakie pozyskał nowy podmiot, to łańcuchy dla cukrowni. W dalszej kolejności w portfelu zamówień są łańcuchy techniczne dla kopalni. Ponieważ Sezamor znany jest przede wszystkim jako producent wysokiej klasy łańcuchów kotwicznych dla przemysłu okrętowego, trwają rozmowy również i z tą branżą. Jeśli zakończą się sukcesem, zatrudnienie zostanie zwiększone. W tym roku Złomrex ma trafić na giełdę.

Inwestor zamierza odkupić od Sezamoru dzierżawione obiekty. Zanim to nastąpi, sytuacja Seza-



fot. Marek Lewandowski

Pierwsze zlecenia, jakie pozyskał nowy podmiot, to łańcuchy dla cukrowni.

moru musi być jasna, powinna zapaść decyzja: upadłość czy likwidacja. Wiele wskazuje na to, że „nowy Sezamor” ograniczy się jedynie do produkcji łańcuchów.

Tymczasem w ramach zwolnień grupowych od 1 lutego rozpoczęły się okresy wypowiedzeń. To pozwoli m.in. na wypłatę zaległych wynagrodzeń, które w pierwszej ko-

lejności otrzymają pracownicy. Zaległości sięgają września ubiegłego roku. Dzięki „Solidarności” członkowie związku trzykrotnie otrzymali pomoc finansową. Ostatnią, przed świętami Bożego Narodzenia, dzięki ofiarności organizacji głównie z przemysłu stoczniowego.

Marek Lewandowski

Podziękowanie

Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” wraz z Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność” Sezamoru składa najserdeczniesze podziękowania:

- Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność”
 - NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdynia
 - NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej
 - NSZZ „Solidarność” Stoczni Szczecińskiej
 - NSZZ „Solidarność” Gdańskiej Stoczni Remontowa
 - NSZZ „Solidarność” Stoczni Północnej
 - NSZZ „Solidarność” Energetyki Słupsk
 - NSZZ „Solidarność” Mleczarni Lacpol z Kobylnicy
 - NSZZ „Solidarność” Energetyki Ciepłej w Słupsku
 - NSZZ „Solidarność” Spółdzielni Kolejarskiej w Słupsku
 - NSZZ „Solidarność” Zakładu Naprawczego Maszyn Rolniczych w Słupsku
- za wsparcie finansowe dla członków „Solidarności” z upadającego Sezamoru. Wasza pomoc jest wyrazem prawdziwej międzyludzkiej solidarności.

Ogrzewamy mieszkanie

Byle do wiosny!

Nawet w ciągu tak ciepłej zimy jak obecna, nakłady na ogrzewanie mieszkań są sporym wydatkiem. Jeśli myślimy nad wprowadzeniem zmian, warto poznać koszt stosowania różnych sposobów pozyskiwania ciepła.

Węgiel prawie najdroższy?

Zdaniem specjalistów, uzyskanie 1 kilowatogodziny energii w piecu kaflowym na węgiel kosztuje nas 0,23 zł. Wśród popularnych metod ogrzewania droższy jest tylko prąd na I taryfę, kosztujący mniej więcej 0,32 zł za 1 kWh. 0,20 zł zapłacimy, stosując standardowy kocioł gazowy, a 0,18 – kocioł gazowy kondensacyjny, zasilanym gazem. Tyle samo zapłacimy, stosując ogrzewanie prądem na II taryfę. Do najtańszych w utrzymaniu można by zaliczyć ogrzewanie centralne na węgiel i koks, jednak tu do ceny 0,12 zł za

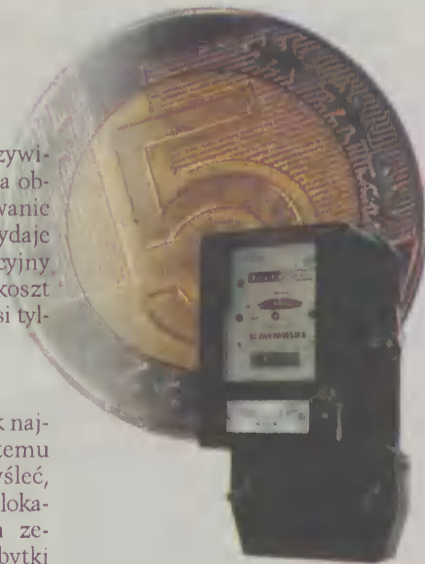
1 kWh trzeba dodać w rzeczywistości koszty funkcjonowania obsługującej go firmy. Zdecydowanie najtańszy w zastosowaniu wydaje się kocioł gazowy kondensacyjny na gaz ziemny, w którym koszt jednej kilowatogodziny wynosi tylko 0,11 zł.

Dom energooszczędny

Oprócz zainstalowania jak najbardziej korzystnego systemu ogrzewania, możemy pomyśleć, jak ograniczyć straty ciepła w lokalu. I tak, ocieplenie ścian zewnętrznych może obniżyć ubytki energii nawet o 25 proc., a koszty poniesione na docieplenie zwracają się zazwyczaj w ciągu około sześciu lat. Profesjonalnie zaizolowany dach potrafi zaoszczędzić dla nas tylko sześć procent energii, inwestycja ta zwróci się za około pięć lat. Wymiana okien i drzwi zewnętrznych da zysk nawet rzędu

20 proc., ale na zwrot poniesionych kosztów musimy czekać nawet do 20 lat. Średnio około 4 proc. energii potrafi także zaoszczędzić zastosowanie profesjonalnych ekranów umieszczonych za grzejnikami, co jest zabiegiem mało jeszcze popularnym.

Elżbieta Banecka



Okiem psychologa Etykiety

Codziennie, sięgając po towary ustawione na sklepowej półce, zawieramy przez moment wzrok na jednym z najważniejszych instrumentów marketingowych stosowanych w promocji produktu – na etykiecie.

Etykietowanie różnorodnych produktów ma między innymi za zadanie tworzenie wizerunku określonej marki i podkreślenie jej indywidualizmu, wyjątkowości. Jednak podstawową rolę etykiety jest przekazywanie informacji, za pomocą której klienci szybko poznają najważniejsze, kluczowe informacje o produkcie i jego właściwościach.

Ludzie na co dzień dokonują wobec innych osób zabiegu, który w psychologii jest określany właśnie mianem etykietowania. Powszechnie stosowane przez nas etykiety mogą opisywać zarówno typy osobowości, role społeczne, jak i wygląd. Mądry, sprytny, schludny, praktyczny, ciepły, sentymentalny, skromny, pesymista, dominujący, chwycy, samolubny, powierzchowny – to tylko niektóre ze stosowanych przez nas etykiet.

Takie uproszczone, schematyczne postrzeganie innych ludzi ma swe uzasadnienie z punktu widzenia efektywności naszych procesów poznawczych. Pełni ono w procesie przetwarzania docierających do nas

informacji rolę ułatwiającą i wspomagającą proces myślenia. Uproszczenie naszego myślenia o innych ludziach, przez ujęcie ich istotnych cech w formie etykiety, pozwala na – mówiąc naukowym językiem – „zwolnienie operacyjnych zasobów umysłu”. Użycie etykiety wiąże się ze skróceniem czasu przetwarzania danych oraz powstaniem szybkiej reakcji poprzez automatyczne zaliczenie kogoś do pewnej grupy.

Powszechność posługiwania się etykietami wynika zatem z ich użyteczności w warunkach obciążenia poznawczego naszego umysłu i częstego braku przesłanek do wnioskowania.

Etykiety oczywiście mogą być pozytywne, neutralne lub negatywne, ale niestety najczęściej spotykamy się z tą ostatnią grupą. Etykieta nadaje się osobom niespełniającym oczekiwań innych – przez swój nietypowy wygląd, zachowanie czy poglądy, odmiennym kulturowo lub rasowo, niechętnym lub nieumiejącym zachowywać się zgodnie z przyjętymi normami społecznymi.

Etykietowanie wpływa zwrótnie na sposób myślenia „etykietowanego” o sobie w kategoriach zawartych w etykiecie. Jednostka zaczyna wierzyć w dysponowanie przypisywanymi właściwościami, utożsamiać się z nimi i zachowywać zgodnie z treścią etykiety, spełniając oczekiwania społeczne. Takie „wchodzenie w rolę” jest szczególnie widoczne u dzieci.

Codziennie powtarzane przez rodziców i wychowawców słowa:

„Ty leniu”, „Ty niezdaro”, „Zawsze jesteś niegrzeczny”, „Nigdy się nie uczysz” czy „Ty nic nie potrafisz” prócz obniżenia u dziecka poczucia własnej wartości, odebrania poczucia bezpieczeństwa i zaufania do siebie oraz wzrostu poczucia zagrożenia, kształtują jego obraz samego siebie. Obraz ten staje się nieadekwatny do rzeczywistych przymiotów dziecka. Początkowo może ono podejmować próby pokazania się z innej strony, ale jeśli to nie przynosi efektu, dziecko przyjmuje etykietkę i od tej pory wyznacza ona będzie główną cechę w jego obrazie własnej osoby.

Sytuację tę można porównać do sytuacji siewu – zgodnie z powiedzeniem „co zasiejesz, to zbierzesz”. Słowa dorosłych są jak nasiona, które kiełkują w umyśle dziecka i kształtują w nim obraz samego siebie, który uznaje ono za własny i będzie realizować w swym życiu.

Stosując bardziej współczesne porównanie możemy powiedzieć o programowaniu przez rodziców własnych dzieci – powtarzane negatywne wypowiedzi na temat dziecka ukierunkowują jego myślenie i zachowanie na wiele lat.

Rodzice powinni zatem „uwalniać” swe dzieci od grania ról przez unikanie etykietowania, przez pokazywanie dziecku, że nie jest tym, za kogo się uważa – leniem, niezdara, bałaganierzem, przez stwarzanie dziecku okazji, by ujrzało się w innym lepszym świetle i mogło się poczuć wartościowe i doceniane.

Marek Hojczyk

Vademecum ojca Grande

W najbliższych miesiącach przedstawiać będziemy Czytelnikom vademecum ojca Jana Grande, czyli alfabetycznie uporządkowany zbiór haseł, zawierających kwintesencję wiedzy zdrowotnej i kulinarnej naszego rozmówcy. Zaczynając od przepisu na klasyczną babę drożdżową, poprzez miniwywód na temat znaczenia czytania książek, porady na dobrą pamięć, przepis najwłaściwszego parzenia herbaty, krótką historię kaszy gryczanej, aż po znaczenie zdrowotne surowej wody z kranu i umiejętność gotowania ziemniaków...

Wszystko to – jak zwykle u ojca Grande – wyrażone oryginalnym, barwnym, czasem dosadnym językiem. Vademecum powstało w oparciu o materiały gromadzone podczas rozmów z ojcem Janem we Wrocławiu.

BABA DROŹDŻOWA, jak wszystkie ciasta drożdżowe, wymaga dokładnej proporcji składników: pół kg mąki, 15 dkg cukru, 6 dkg drożdży, 10 dkg masła, 5 żółtek, smażona skórka cytrynowa, 10 dkg rodzynek, szklanka mleka waniliowego, które wcześniej zagotowujemy z połówką posiekanej laski naturalnej wanilii (wanilia, podobnie jak cynamon, jest substancją leczniczą i bakteriobójczą).

Do lekko nagrzanej miski sypie my 10 dkg przesianej mąki, dodajemy drożdże rozrobione w mleku z łyżeczką cukru i odstawiamy do wyrośnięcia. Żółtka ucieramy z pozostałym cukrem, dodajemy je wraz z resztą mąki, szczyptą soli i lekko roztopionym masłem do wyrośniętego rozcynu (w kuchni żydowskiej dodaje się jeszcze dwie łyżki oleju). Dobrze mieszamy. Można wziąć część masła na dłoń i wklepywać kilka minut, czując jak ciasto pulchnie pod ręką. Wsypujemy rozmoczony, odcedzony i oprószone mąką rodzynki, skórkę cytrynową – jeszcze chwilę wyrabiamy i wlewamy ciasto do ogrzanej, wysmarowanej masłem i wysypanej krupczatką formy. Czekamy, aż zaczną górować. Kiedy wypelni sobą formę, wstawiamy do niezbyt gorącego piekarnika, który stopniowo podgrzewamy. Po około 50 minutach sprawdzamy suchość patyczkiem. Jeszcze ciepłą babę oblewamy lukrem z cukru pudru rozrobionego w mleku waniliowym. Zapach rozejdzie się taki, że trzeba będzie dobrze pilnować dzieciaki...

CEBULA I CZOSNEK zjadane w większych ilościach odkładają się w organizmie jako naturalna osłona antybiotykowa. Bakterie jej nie sforsują. Zawierające siarkę eteryczne olejki cebuli znakomicie skutkują na śluzówki. Jeśli komuś zdarzy się katar czy – nie daj Boże – stwierdzi zapalenie zatok, to powinien postępować następująco: utrzeć na tarce do ziemniaków dwie duże cebule, wrzucić je do wysokiej koktajlowej szklanki, owinąć jej brzeg uszczelniającym wianuszkami z waty i głęboko oddychać przez nos, uważając, by gaz nie dostał się do oczu.

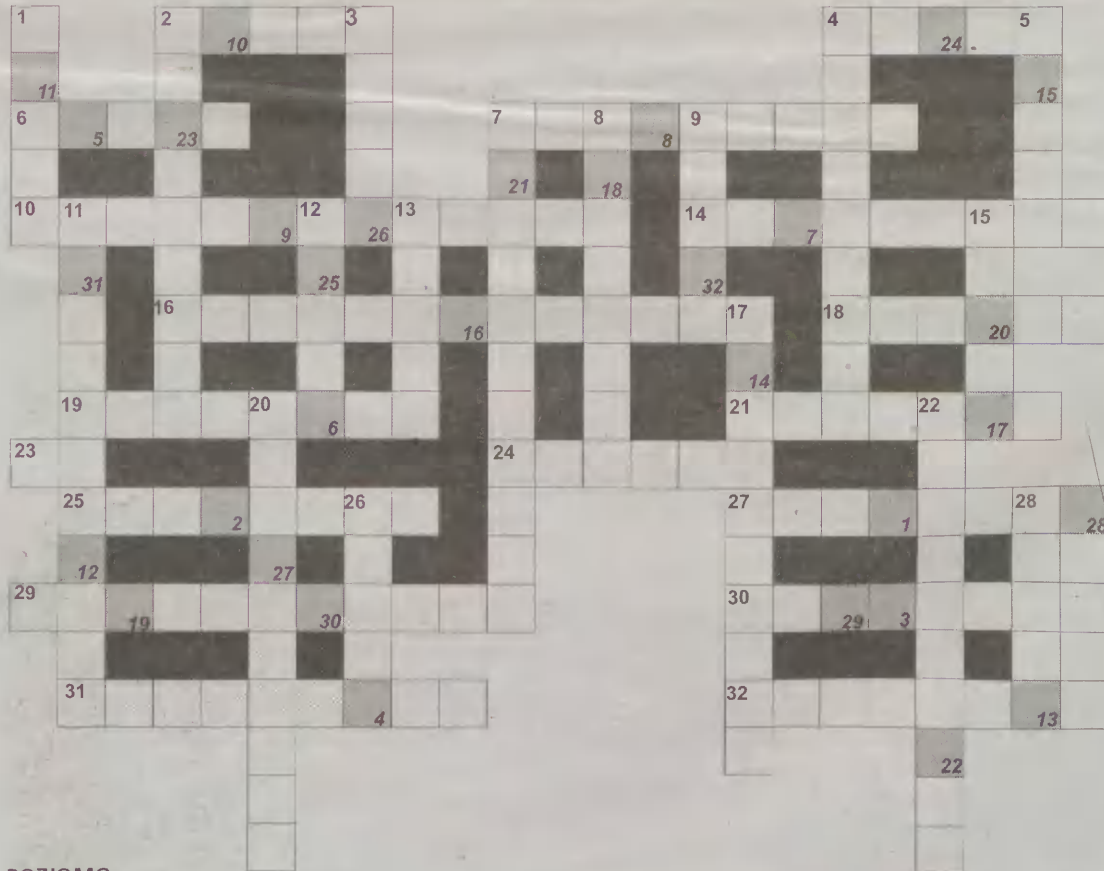
Uodparniającą nalewkę przeciwprzeziębieniową przygotowujemy w następujący sposób: dwie zmiażdżone główki czosnku, sok z dwóch cytryn, cztery łyżki stołowe miodu i dwie szklanki przetworzonej wody mieszamy i stawiamy pod przykryciem w ciemnym miejscu na dwie doby. Następnie cedzimy nalewkę przez sitko, przechowujemy ją w szklanym naczyniu, dawkując po dwie łyżki stołowe dziennie. Dzieci stosują mniejsze dawki.

CUKIER zapisać można w księdze najbardziej niebezpiecznych, skrcających życie specyfików. Azjaci, nigdy w ogóle nieznający cukru, żyli po 100, 120 lat. Zanim produkt ten zostanie przetworzony, przechodzi w organizmie przynajmniej czterokrotne przeobrażenie chemiczne. A w pierwszym rzędzie łączy się z solami tłuszczów nasyconych i produkuje ogromne kryształki cholesterolu. Tak więc cukier jest trucizną, mimo obecnej w nim glukozy odżywiającej tkankę nerwową. Zalecam do słodzenia miód, który od razu przeobraża się w organizmie w energię.

Cdn.

Marzena i Tadeusz Woźniakowie

Krzyżówka z deserem



POZIOMO

2) sygnał ostrzegający przed zagrożeniem, 4) obóz cygański, 6) górnicze miasto niedaleko Gliwic, 7) tytułowe nazwisko w komedii Fredry, 10) mieszkanka stolicy Rumunii, 14) osesek, 16) wierząca w Boga, 18) szklisko, 19) Medyczna – w Gdańsku, Morska – w Gdyni..., 21) delikat, smakołyk, 23) rodzaj skały osadowej, 24) głos konia, 25) bada oczy, 27) oprócz imienia, 29) jeden z przypadków w deklinacji, 30) deser, 31) osobowość, 32) w utworze literackim opowiada przebieg akcji

PIONOWO

1) turecka pieczeń z jagnięcia, 2) tupet, chamstwo, 3) krok wojskowy, 4) w taksówce (oprócz kasy fiskalnej), 5) pot. kopanie pod kimś dołków, 7) imię i nazwisko znanego kabareciarza, 8) panowanie, 9) Adam, poeta epoki pozytywizmu, 11) akcjonariusz, 12) skarbiec Ali Baby, 13) wstęga, pasz tkaniny, 15) georgiańska, 17) hormon, decydujący w mechanizmie stresu i regulacji poziomu glukozy, 20) mieszkawiec Kairu, 22) zwycięzca, 26) smar, 28) osobiste w banku. (dan)

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki” z nr. 12/2004. Otrzymuje ją pani JANINA ZACHARZEWSKA Z GDAŃSKA PRZYMORZA. Nagrodę można odebrać w naszej redakcji (patrz stopka na str. 2). Gratulujemy.

Rozwiązaniem jest hasło ułożone z liter z ponumerowanych w prawym dolnym rogu kwadratów od 1 do 32.

